



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „Grafkom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Karmel Biblijny Św. Jana Pawła II w Krasnymstawie <i>ks. Henryk Kapica</i>	4
Rozważania Drogi Krzyżowej <i>ks. Andrzej Boryc</i>	7
Wiersze <i>Miroslaw Iwańczyk</i>	10
O wspólnocie narodu <i>Władysława Bryła</i>	10
Świadectwo o moim Mistrzu, Ks. Kan. Henryku Kapicy <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	13
<i>Tyś nas zrobił Polakami.</i> Polskość i łacińskość Henryka Sienkiewicza <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	16
Nowe oblicze poety <i>Longin Jan Okoń</i>	18
Równowaga hormonalna w organizmie człowieka <i>Jan Fiedurek</i>	20
Włodawska „Solidarność”. Migawki z lat 1980-2014 <i>Józef Franciszek Fert</i>	23
W wymiarze symboli Solidarności <i>Oksana Samojlenko, Łuck</i>	25
Potrzeba wpisania dziedzictwa Solidarności w narodową tożsamość <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	27
Zaproszenie do lektury. O książce Eugeniusza Wilkowskiego <i>Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980-1989,</i> <i>Chełm, ss. 571</i> <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	30
Fraszki <i>Jan Fiedurek</i>	32
Potrzeba debat nad kierunkami rozwoju Chełma <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	33
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: styczeń – luty 2015 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Rozważania o relacjach pomiędzy kulturą a religią można podejmować w przestrzeni pojęć ogólnych lub skupiając się na konkretnych wytworach umysłu i rąk człowieka. Przedkładany Ogród św. Jana Pawła II z Drogą Krzyżową przy parafii p.w. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie jest przykładem podjęcia tej refleksji na kanwie wybranego obiektu. Przy podejmowaniu tejże problematyki należy wyjść od podstawowego faktu, że kultura z religią spotyka się już u swej genezy. W naturze ludzkiej, jako istocie rozumnej, została zakodowana relacja wobec rzeczywistości transcendentnej (boskiej). To ona mobilizuje człowieka do odpowiedniego działania i odpowiedniej postawy w stosunku do Stwórcy, ale także wobec siebie i otaczającego nas świata. Dlatego też, gdy sięgamy do początków kultury, to spotykamy inspiracje religijne. Kultura i religia spotykają się we wspólnym celu, jakim jest rozwój człowieka i jego dobro. Religia pomaga kulturze w realizacji owego zadania, wskazując równocześnie na ideały i sens rozwoju osoby ludzkiej. Religia wspomaga i uzupełnia kulturę, dostarczając środków nadprzyrodzonych. W przyjmowanej hierarchii wartości wskazuje się na wartości religijne, w wielu nurtach pozostających jako zwieńczenie wszystkich wartości. Warto w tym miejscu odwołać się do ujęcia Maxa Schelera, wybitnego myśliciela przełomu XIX i XX stulecia. Z przedkładanego usytuowania twórczości wynika, że może ona być pojmowana jako służba Bogu. Inspiracje religijne są w architekturze, rzeźbie, malarstwie, poezji, muzyce, a więc w twórczości kulturalnej. Wielu badaczy, filozofów wartości, zwraca uwagę, że najtrwalsze, najpiękniejsze i najwartościowsze prace powstały z inspiracji nadprzyrodzonej. O tym świadczą świątynie, muzea, galerie sztuki, biblioteki, filozofia kultury inspirowana myślą chrześcijańską. Bez sztuki sakralnej kultura byłaby po prostu uboga. Tej podstawowej zależności nie można nie zauważać.

Ogród św. Jana Pawła II w Krasnymstawie przyjmuje jeszcze jeden wymiar, a mianowicie układ przestrzenny przyrody, naturę, która wprzęgnięta w myśl ludzką nabiera dodatkowego znaczenia. Z reguły natura jest przeciwstawiana kulturze, tu dochodzi do koegzystencji wyszukanych drzew, krzewów, całej szaty roślinnej, ale w porządku znaczonej kulturą, kierującą ku transcendencji. Dobrze jest na to

wszystko zwrócić uwagę. Może zrodzić się pytanie, komu to wszystko zawdzięczamy? Odpowiedź jest prosta, włodarzowi tego miejsca, Ks. dziekanowi Henrykowi Kapicy. Bez Jego otwartości na kulturę, w jej wielorakich aspektach, nie byłoby tej konkretyzacji. Ks. dziekan pozostawił wiele źródeł (w różnej formie) świadczących o wyznaczonej roli kulturze, w tym w pracy duszpasterskiej. Krótco po przyjęciu obowiązków w Krasnymstawie podnosił, że wspólnota parafialna jest „kolosem”, „ale trochę drzemającym”. Zauważał brak oczekiwanej aktywności osób świeckich. Przy parafii funkcjonowały różne wspólnoty, ale angażowały „niewielkie grupy”. Ks. dziekana martwiło „słabe czytelnictwo prasy i książek”. To te przesłanki: potrzeba budzenia „kolosa”, laikatu, otwartość na różne sfery kultury, zadecydowały o podjęciu wysiłku wydawania kwartalnika „Boże Sieci”, „by poprzez słowo drukowane docierać do wiernych” [„Gość Niedzielny”, styczeń 2003]. Jesteśmy wdzięczni Ks. dziekanowi za przybliżenie nam idei Ogródu św. Jana Pawła II, zarówno w formie plastycznej (okładki pisma), jak i w „słowie drukowanym”, wprowadzającym w ideę Ogródu. Wyartykułujmy przy tym nadzieję, że wysiłek ten stanie się inspiracją w innych ośrodkach, innych społecznościach lokalnych, że będzie kruszył postawy niemocy, braku odwagi na nowe rozwiązania w szerszych ujęciach. Jest to równocześnie dobra okazja, aby przedłożyć świadectwo o Ks. Dziekanie, jako Mistrzu, nauczycielu, Jego wizji pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Tekst ten traktujemy jako kontynuację cyklu poświęconego sylwetkom chełmskiej Solidarności.

Powyższe konstatacje zamieszczamy w wymiarze Wielkiego Tygodnia, Triduum Paschalnego, Zmartwychwstania Pana i naszej odpowiedzi na te wydarzenia. W ten kontekst rozważań, dokonywanych wyborów, wprowadza tekst ks. Andrzeja Boryca i wiersze Mirosława Iwańczyka, poety z Krasnegostawu. Każdy z nas zмага się ze swoimi upadkami, słabościami, zniechęceniem, swoimi krzyżami. Na ile krzyż Chrystusa staje się odniesieniem, punktem wyjścia, na ile pozwoli odkryć głębię własnego ducha, rdzeń jestestwa? Pozostańmy w tej przestrzeni, zatrzymajmy się, głos swego wnętrza skierujmy ku Nieskończoności, by wnikać w głębię siebie i świata, by zmierzyć się z zasadniczymi pytaniami egzystencjalnymi. Każdy z nas

musi egzystować jako osoba, to znaczy, że winniśmy pozostawać świadomymi podmiotami swej egzystencji, świadomi swojej wielkości, ale i ograniczoności w bycie i w istnieniu. Okres Wielkiej Nocy jawi się jako najodpowiedniejszy czas na tego rodzaju refleksję, dostrzeżenia przygodności ziemskiego bytowania. W tym wymiarze ma ono swój początek, zatem musi mieć i koniec. Jest to po prostu nieuchronne. Stajemy wobec tajemnicy przejścia.

Pani Prof. dr hab. Władysława Bryła wskazuje na potrzebę (konieczność) czytania „księgi narodu”, wyodrębniając „księgi naszej przeszłości”, ale i terażniejszości (dzisiejszą odpowiedzialność). Ten trud, przyjmowany jako „dany i zadany”, ma kształtować nasze postawy patriotyczne, naszą świadomość narodową. Pani Profesor stawia pytanie, czy „czytamy tę księgę”? Jeżeli pogłębiemy naszą wiedzę o dziejach, o zadaniach „naszego narodu jako społeczności”, wówczas podejmujemy owe przesłanie. Czy jednak rzeczywiście odczytujemy tę prawdę o sobie, narodowej wspólnotcie, naszej tożsamości? Autorka wyodrębnia komponenty, które wyznaczają „wspólnotę narodową”, stan naszej świadomości, a następnie rozwija dwa pierwsze spośród nich. Serdecznie dziękujemy Pani Profesor za przesłane treści, za ich ładunek intelektualny, za głęboką troskę o naszą kondycję narodową, osadzoną na dziedzictwie znaczonej odległymi początkami, a w 966 r. wpisanymi w przestrzeń Chrystusowego przesłania, wyznaczającego puls naszym dziejom.

Niniejszy numer znaczonej jest kilkoma wątkami krasnostawskimi. Obok wymiaru Ogrodu Św. Jana Pawła II, otwierającego rdzeń przestrzeni antropologii chrześcijańskiej, ale i każdej poważnej dyskusji o strukturze egzystencjalnej człowieka, świadectwie o Ks. Dziekanie, zapraszamy do wierszy M. Iwańczyka, do tekstu znanego nam wszystkim Longin J. Okoń, który przybliży twórczość Saturnina Naliwajki, tutejszego poety, rzeźbiarza, muzyka. Ponadto, gen. dr Jacek Pomiankiewicz podjął się zwieńczenia niedawno podjętego wysiłku, z dyskursem historycznym włącznie, rekonstrukcji fenomenu Solidarności tej społeczności lokalnej. Za podjęty trud serdecznie dziękujemy. 24 lutego dyrektor Biblioteki Miejskiej w Krasnymstawie zorganizowała spotkanie z autorem *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980-1989*. Podjęte rozważania dowodzą, że dyskurs nad dziedzictwem Solidarności może łączyć różne środowiska i osoby. Należy jednak przyjąć założenie, że z depozytu tego ruchu nie można usuwać idei (czyli zasadniczych nośników) i że jest on częścią na-

rodowej tożsamości, niezależnie od przyjmowanych postaw Polaków w dekadzie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Wielkie dzięki składamy Prof. dr. hab. Janowi Fiedurkowi za przesłany tekst o potrzebie zachowania równowagi hormonalnej w naszych organizmach. Jesteśmy także wdzięczni za przekazane ostrzeżenie przed skutkami zażywania tzw. antykoncepcji awaryjnej (pigułki „dzień po”). Pan Profesor *expressis verbis* wskazuje na zakres ingerencji tego środka w naturalne mechanizmy biologiczne kobiety, która – zażywając – może być już w ciąży. Dziękujemy również za kolejne fraszki. Przyjmujemy je, wzorem poprzednich, jako wyraz nieustannej profesorskiej troski o sprawę narodową.

Zbigniewowi Waldemarowi Okoniowi dziękujemy za przedkładane zaproszenie do lektur Henryka Sienkiewicza. Należy je na nowo odczytywać i to z wielu powodów. Na naszych oczach rozgrywa się spór nie tylko w przestrzeni pokrzepiania serc, a w ogóle o zachowanie narodowego dziedzictwa, myślenia polskimi kategoriami. Fałszywie postrzegana europejskość relatywizuje kolejne obszary. Przecież u wielu młodych osób, wydawałoby się że wykształconych, brakuje elementarnej poczucia więzi z tym, co Polskę stanowi. W tzw. otwieraniu się na *inność* gubimy to, co zachowuje naszą tożsamość. Dlatego też znaczenie sienkiewiczowskiego przesłania stale pozostaje aktualnym znakiem.

Dopiero w tym numerze możemy zamieścić wystąpienia prelegentów z części konferencyjnej, przygotowanej na okoliczność zjazdu internowanych w Zakładzie Karnym we Włodawie, z 15 grudnia 2014 r. (o samym zjeździe informowaliśmy w numerze lutowym, w tekście *Od redakcji*). Za odważne świadectwo budowania III Rzeczypospolitej we Włodawie serdecznie dziękujemy Prof. dr. hab. Józefowi Franciszkowi Fertowi, pracownikowi naukowemu KUL, honorowemu obywatelowi Włodawy. Profesor podnosi, że do demokracji trzeba „dochodzić”, a do odpowiedzialności „za świat, w którym się żyje i który próbuje się zrozumieć i po ludzku zorganizować” trzeba dojrzewać. Jak bardzo potrzeba nam teraz dojrzałych i odpowiedzialnych postaw. Szczególny wyraz wdzięczności kierujemy do dr. Oksany Samojlenko, z Międzyregionalnej Akademii Zarządzania Zasobami Ludzkimi w Łucku. Jej obecność, wraz z delegacją, podczas grudniowego spotkania, przyjęć należy za symboliczną. I to w kilku wymiarach. Odczytajmy najpierw kontekst *Przełamania do narodów Europy Wschodniej* z I Zjazdu NSZZ Solidarność z 1981 r. z gdańskiej „Olivi”. I oto po latach

tamta głęboka, historyczna przenikliwość egzemplifikuje się w tej części Europy, choć jest to proces niezmiernie trudny. Zaproszenie Pani Doktor z Łucka wpisuje się dzisiaj w przestrzeń solidarności z narodem ukraińskim, jego dążeniami do suwerennego, demokratycznego bytu. Polska rewolucja – choć okupiona różnymi ofiarami – miała jednak przebieg pokojowy. Natomiast tę, którą podjęli Ukraińcy, pozbawiono takiego charakteru. Jeżeli wśród uczestników włodawskiego zjazdu były osoby nie odczytujące

znaczenia Jej obecności, to – posługując się przesłaniem Profesora J. F. Ferta – muszą jeszcze dojrzeć, „dochodzić”, dorastać. I uwaga ta w równej mierze odnosi się do internowanych, jak i zaproszonych gości, niezależnie jakie funkcje społeczne piastują, a im wyższe, to obnażające głębszą niedojrzałość.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Karmel Biblijny Św. Jana Pawła II w Krasnymstawie

ks. Henryk Kapica

Piękna, słoneczna niedziela 17 czerwca 2012 roku, stała się dla parafii Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, a też dla całego Krasnegostawu, wydarzeniem historycznym. Został uwieńczony pięcioletni trud tworzenia Karmelu Św. Jana Pawła II przy tej parafii. Karmel, prościej - Ogród Boży - nawiązuje do całej tradycji duchowości mnichów, którzy osiedli na Górze Karmel w Ziemi Świętej. Pismo Gór Karmelu, rozciągające się wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, stało się areną wielkich wydarzeń biblijnych. Tam ukrywał się prorok Elias, walczący z pseudo prorokami bożka Baala. Ta wypaczona religia, wprowadzona przez fenicką księżniczkę Iezabel, praktykowała składanie ofiar z małych dzieci. Temu procederowi sprzeciwił się prorok Elias, stając na straży Bożego przykazania: „Nie zabijaj”.

Mnisi osiedli na tych górach już w początkach chrześcijaństwa, czcili Maryję jako dawczynię życia. Ich schronieniem były grotty, w których mieszkali, oddając się modlitwie i życiu pustelniczemu. Ci mnisi przyjęli styl życia zakonnego za czasów Papieża Honoriusza III, który zatwierdził regułę życia karmelitańskiego w 1226 roku. W krótkim jednak czasie mnisi zostali zmuszeni do ucieczki wskutek prześladowań ze strony saracenów. Stworzyli własne klasztory w całej Europie. Powrócili także do ziemi świętej w XIX wieku.

Nasza parafia Św. Franciszka Ksawerego czci Matkę Bożą z Góry Karmel. Jej także poświęcona jest w naszej świątyni kaplica. Jezuiti bardzo cenili sobie kult Matki Bożej z Góry Karmel i nabożeństwo do niej kultywowali w naszej

świątyni. My także, co roku, obchodzimy odpust ku Jej czci w niedzielę po 16. lipca. Trzeba jednak pamiętać, że kult Matki Bożej Karmelitańskiej i Różańcowej został zaprowadzony dekretem biskupa Krzysztofa Szembeka przy naszej krasnostawskiej katedrze już w roku 1717, a nostryfikowany 15 kwietnia 1798 roku na mocy dekretu Generała Karmelitów Bosych. Duchowość Św. Jana Pawła także oparta była na karmelitańskiej tradycji. Ojciec św. otrzymał szkaplerz u karmelitów w swoim rodzinnym mieście Wadowicach już w dzieciństwie i nosił go przez całe życie. W pracy naukowej zajmował się także duchowością karmelitańską, pisząc rozprawę doktorską na temat doświadczenia wiary w doktrynie mistycznej Św. Jana od Krzyża. Św. Jan, obok Św. Teresy z Avila, był wielkim reformatorem zakonu karmelitańskiego, nadając mu bardzo surową regułę.

Pomysł upamiętnienia osoby Jana Pawła II, poprzez założenie Ogrodu, zrodził się podczas rozmyślań autora niniejszego artykułu w dniach śmierci wielkiego naszego Rodaka. Wówczas ujawniła się miłość i uznanie mieszkańców naszego miasta dla wielkości i świętości naszego Ojca Św. Nieprzebrane rzesze wiernych zgromadziły się na palcu przed kościołem Św. Franciszka na liturgii żałobnej i równocześnie dziękczynnej. Przybyli kapłani miasta, władze powiatowe, miejskie, wspólnoty szkolne, przedstawiciele zakładów pracy i instytucji działających na terenie miasta.

Nasza parafia i miasto mają jeszcze jeden tytuł, by upamiętnić osobę Św. Papieża. Jana Pawła II. On bowiem w roku 1999 beatyfikował w Warszawie 108 męczenników ostatniej wojny światowej. Wśród nich naszego krajana, Ks. Zygmunta Pisarskiego, kapłana i męczennika,

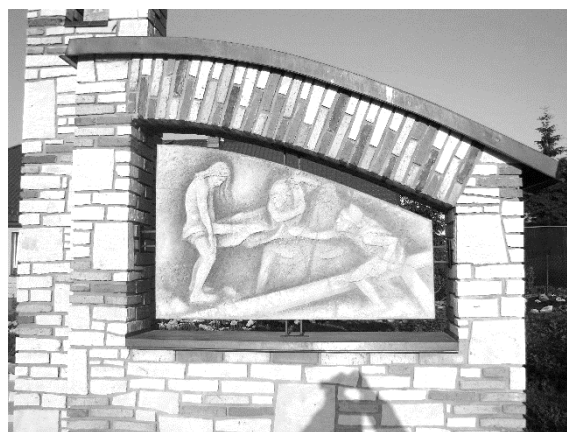
który urodził się w naszym mieście, jako dziecko mieszkał w domu przy obecnej ulicy Żurka, tutaj w naszej świątyni przyjął chrzest, Komunię św., bierzmowanie i przy ołtarzu naszej świątyni odprawiał Mszę św. Prymicyjną. W naszym mieście także uczęszczał do szkoły podstawowej i częściowo do szkoły średniej w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły. Został zamordowany przez Niemców w Gdeszynie. Oddał w ofierze życie, aby innych ocalić.

Koncepcja Karmelu wymyślona przez moją skromną osobę zawiera kilka płaszczyzn ideowych. Osnową tego założenia ogrodowego jest Droga Krzyżowa. Dlaczego Droga Krzyżowa? Otóż, duchowość Ojca Św. zrodziła się właśnie z pobożności pasyjnej, którą zaszczerpił mu ojciec, prowadząc Syna drózkami w Kalwarii Zebrzydowskiej. Karol Wojtyła, kapłan, a potem biskup, często szukał wsparcia w swojej misji duszpasterskiej na Drodze Krzyżowej w Kalwarii. Jakże wzruszająca była Jego ostatnia Droga Krzyżowa, kiedy zboląły, przykuty do fotela, przyciskał do swego serca krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Projekt Drogi Krzyżowej wykonała Pracownia Sztuki Sakralnej Urszuli Strojna-Bronikowskiej i Andrzeja Jacka Bronikowskiego. Stacje Drogi Krzyżowej są niezwykle oszczędne, gdy chodzi o formę. Elementem powtarzającym się jest fragment łuku. Jest to forma architektoniczna występująca w architekturze naszej świątyni. Łuk jednak to nie tylko forma, ale także idea. Tą ideą jest łuk tryumfalny. Stawiano go jako znak zwycięstwa. Droga Krzyżowa to nie tylko znak ofiary, ale też zwycięstwa. Siostry w Żuławie pozdrawiają się słowami: „Przez krzyż do nieba”. Przez śmierć Chrystusa, który pokonał naszą śmierć i grzech, zdążamy do chwały zmartwychwstania. Ostatnią stacją Drogi Krzyżowej jest zawsze Zmartwychwstanie. W naszej Drodze jej zwieńczeniem jest stacja tych, co niebo zdobyli, naszych Świętych. Umieszczenie Drogi Krzyżowej w Ogrodzie to także symbol nieba. Karmel to znak nie śmierci, ale życia i szczęścia, to swoista Święta Arkadia. Każda stacja posiada pięć elementów wykonanych z cegły i kamienia. Materia użyta przy tworzeniu Drogi Krzyżowej nawiązuje do materiału, z którego zbudowany był mur obronny miasta, a przebiegał on przez nasz ogród. Zatem, Droga Krzyżowa dobrze się wpisuje w kontekst historyczny. Płaskorzeźby wykonane z mączki szamotowej, wypalane w wysokich temperaturach, nadają trwałość i kolorystycznie wpisują się dobrze w strukturę stacji. Płaskorzeźby wykonane z wielką starannością, są bardzo czytelne, a równocześnie są pod względem artystycznym na

bardzo wysokim poziomie. Rozgrywające się sceny biblijne wyrażają realizm dramatycznych wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat na Kalwarii i równocześnie niosą w sobie duży ładunek emocji, prowokujących do zastanowienia się nad kruchym losem człowieka, z którym solidaryzuje się Chrystus cierpiący i zachęcający do pracy duchowej, by swoje życie kierować ku doskonałości i ku wieczności.

Oprócz Drogi Krzyżowej nasz Karmel ma wątek biblijny. Ogród bowiem jest symbolem nieba, symbolem szczęścia wiecznego. Już na pierwszych kartach Biblii ogród Eden obrazuje stan łaski, przyjaźni człowieka z Bogiem, a także harmonii ze światem przyrody. W Biblii wymienionych jest ponad sto gatunków roślin, krzewów i drzew.



Stacja Drogi Krzyżowej

Ogrody Biblijne powstawały w Ameryce, w Europie, a także w Izraelu (Rezerwat Krajobrazu Biblijnego w Neot Kedumim). Jednym z ciekawszych ogrodów biblijnych jest założony w 1957 roku ogród przy kościele prezbiteriańskim w Ojai w Kalifornii. W Polsce możemy spotkać kolekcje roślin biblijnych w ogrodach botanicznych jak chociażby w Lublinie i Krakowie. Wielką pasjonatką ogrodów biblijnych w Polsce jest dr Zofia Włodarczyk z Krakowa. Jej autorstwa są dwa ogrody biblijne przy ośrodkach Caritas w Proszowicach i Myczkowcach.

W naszym Ogrodzie mamy już około stu gatunków roślin biblijnych. Przy każdej znajduje się tabliczka z nazwą polską i łacińską, cytat z Pisma św. oraz kilka zdań o tej roślinie. Ma więc nasz Ogród walor religijny i równocześnie edukacyjny. Rosną w nim nie tylko rośliny występujące w Biblii, ale także kilkaset innych. Nawet takie, które u nas nie występują jak chociażby: oliwka, granat, palma kokosowa, figa, aloes. Oczywiście w Ogrodzie są one tylko na ekspozycji letniej. Pragniemy jednak przede

wszystkim, by nasz Biblijny Ogród był zachętą do czytania Biblii i medytacji o Bogu Stwórcy.

Trzeci wymiar naszego Ogrodu to wymiar historyczny. Już samo miejsce tchnie tysiącletnią historią. Północną panoramę Ogrodu zamyka zespół budynków pojezuickich. Przede wszystkim góruje nad miastem kościół Św. Franciszka Ksawerego, ale też wspaniała bryła dawnego klasztoru Jezuitów, dawne seminarium duchowne diecezji chełmskiej i stare kolegium wikariuszów katedralnych. Od gmachu klasztoru wysunięty jest w obszar Ogrodu stary bastion obronny, na którym niegdyś stały armaty, by bronić murów miasta. A sam ogród położony jest na stawisku po Krasnym Stawie, który został sztucznie stworzony, prawdopodobnie przez króla Jagiełłę, a może nawet Kazimierza Wielkiego.

Nasz Karmel stał się także miejscem pamięci pomordowanych na „Golgocie Wschodu” bohaterów Krasnostawskiej Ziemi. W ten sposób nasza lokalna społeczność wpisuje się w narodowy program pt.: „Katyń... ocalić od zapomnienia”. Program pod patronatem tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego zainicjował Ojciec Józef Joniec z zakonu pijarów, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Ma on na celu upamiętnienie 21 857 oficerów Wojska Polskiego, Policji Państwowej, Straży Granicznej i więziennej zamordowanych przez NKWD na rozkaz Stalina w Katyniu, Miednoje, Twerze lub Charkowie. Zasadą programu jest upamiętnienie każdego zamordowanego poprzez posadzenie dębu. Dąb jest symbolem trwania, wieczności i świętości. W cieniu dębów rodziła się cywilizacja i jej największe wartości. Ks. Piotr Skarga, do dębu przyrównał naszą Ojczyznę i wołał, zwłaszcza w kazaniach sejmowych, aby nie podcinać jej korzeni: *„Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił. Bo korzeń jego jest Chrystus i kapłani jego, i nabożeństwo ku Bogu katolickie. Ruszcież jedno tych fundamentów religii starej i kapłaństwa, ujrzycie wielkie zarysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej. A za tym i upadek, obroń Boże, nastąpi”*. Oprócz religii i kultury korzeniem Ojczyzny jest także jej historia, bo Ojczyzna to także „pamięć i groby”.

Z naszej Ziemi Krasnostawskiej zostało zamordowanych około pięćdziesięciu jeńców wojennych. W naszym Ogrodzie Św. Jana Pawła II upamiętniono 11 osób. Oto ich imiona i nazwiska: **Stanisław Ponarski, Franciszek Rzepka, Józef Sidor, Grzegorz Kościuk, Mieczysław Marcin Bielecki, Paweł Sadlak, Kazimierz Orłowski, Franciszek Iwanicki i Jan Grobelny, Wojciech Jakubas, Jan Sobieszcuk i Julian Kłobukowski.**

Sadzimy także „dęby pamięci” i stawiamy pamiątkowe kamienie dla ludzi, którzy pięknie zapisali się w dziejach Ojczyzny, a szczególnie Kościoła. Swoją pamiątkowy kamień wraz z herbem powstania styczniowego ma ksiądz Andrzej Bojarski, który na naszym terenie przygotowywał powstanie, został uwięziony i zesłany na Ural. Tam spędził 18 lat i tam na „niehumanitarnej ziemi” zmarł. Jego dzieło podjęli trzej nasi wikariusze: ks. Leopold Zgodziński, ks. Jan Rostkowski i ks. Jan Brzozowski. Ich także upamiętniliśmy trzema dębami i przygotowujemy odpowiedni kamień. Mamy jeszcze zamiar w naszym Ogrodzie upamiętnić wielkich kapłanów, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w naszej krasnostawskiej historii. Do tych księży zaliczyć należy ks. Stanisława Galewskiego, młodzieńczego kapłana, który został wyświęcony w Tarnowie dla diecezji łuckiej, a nie mogąc tam spełniać posługi duszpasterskiej w czasie wojny, pomagał księdzu w Siennicy Różanej. Tam został poszczuty psem i bestialsko zamordowany przez podpiętych Niemców. Wielkim kapłanem, więźniem obozów niemieckich był ks. Aleksander Miszczuk, a także ks. Henryk Cybulski kapelan powstania warszawskiego. Ich także upamiętnimy w naszym Ogrodzie.



Kamień poświęcony dębom katyńskim

Tworząc nasz Ogród pragniemy także na terenie przykościelnym wzbogacić różnorodność biologiczną (ogród polski, rozarium, kolekcja biblijna). Poprawiamy w ten sposób mikroklimat i warunki do życia drobnych organizmów i zwierząt.

Przede wszystkim jednak pragniemy dać przestrzeń duchowego i zdrowotnego odpoczynku dla mieszkańców miasta. Ogród ma także walory edukacyjne, zachęca młodzież do poznawania bogactwa przyrody i zachęca do ochrony przyrody. Ogród ponadto poprawia estetykę zabytkowej przestrzeni Zespołu Pojezuickiego i kościoła Św. Franciszka.

Uroczystościom poświęcenia Karmelu Św. Jana Pawła II przewodniczył ks. arcybiskup Stanisław Budzik. Najpierw została odprawiona uroczysta Msza św. w kościele. Kazanie wygłosił Pasterz diecezji. Po Mszy św. procesjonalnie przeszliśmy do Ogródu, który Ks. Arcybiskup poświęcił tymi słowami: *Boże, źródło wszelkiej łaski i świętości, racz pobłogosławić ten obraz wykonany na cześć twoich błogosławionych: Ojca Św. Jana Pawła II i kapłana, męczennika, Ks. Zygmunta Pisarskiego. Spraw niech każdy, kto będzie czcił tych Błogosławionych i rozważał w duchu ich czyny i świętość, otrzyma łaskę za życia, a w przyszłości wieczną chwałę. Amen.*

Pobłogosław, Panie, ten Ogród Boży i wszystkie rośliny, które w nim rosną, by wychwalać Ciebie Stwórcę i wielkiego światła Gospodarza. Pobłogosław Boże rośliny, o których wspomina Pismo św. Niech ich obecność i piękno będą zachętą do szukania światła wiary w Słowie Bożym. Pobłogosław wszystkich, którzy będą tutaj przychodzić, aby modlitwa, odpoczynek i dobre natchnienia dawały im pokój serca, siły do pracy, zdrowie duszy i ciała, i zachęcały do czynów miłości. Niech ten Ogród przypomina szukającym drogi, iż naszym przeznaczeniem jest dążenie do świętości, które urzeczywistni się w wiecznym Ogródku Pana. Amen.

Boże, Twój Syn został wydany za nas na śmierć, abyśmy umarli dla grzechów i żyli dla sprawiedliwości. Łaską swojego błogosławieństwa wspomagaj wiernych, którzy nabożnie rozważają tajemnice Jego męki. Niech Go naśladują przez cierpliwe dźwiganie swojego krzyża, aby doznali radości przy objawieniu się Jego chwały. Który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



Poświęcenie Ogródu Św. Jana Pawła II przez J. E. Księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika

Warto na zakończenie przytoczyć słowa księdza Arcybiskupa wpisane w kronice tegoż Ogródu, podczas uroczystej kolacji: *Przeglądając zapisaną w tym albumie słowem i obrazem historię Karmelu-Ogródu Jana Pawła II przy parafii Św. Franciszka Ksawerego, wyrażam ogromną radość, że mogłem być obecny przy uwieńczeniu tego pięknego i pożytecznego dzieła. Niech błogosławiony, a wkrótce święty Jan Paweł II i błogosławiony Wasz Rodak, ks. Zygmunt Pisarski, wypraszają obfite łaski dla Księdza Dziekana i wszystkich, którzy zainwestowali w to dzieło serce i rozum, modlitwę i ofiarę. Niech ten Boży ogród uczy, cieszy i podnosi uczucia ku Bogu. Wszystkim kroczącym Drogą Krzyża z serca błogosławię – niech moc płynąca z Krzyża będzie udziałem wszystkich, którzy w Męce naszego Pana znajdują naukę miłości ofiarnej aż do końca.*

+ Stanisław Budzik,
arcybiskup metropolita lubelski.

Rozważania Drogi Krzyżowej

ks. Andrzej Boryc

1. Ferowanie wyroków wobec innych. Osądzanie. Stawianie ich w niekorzystnym świetle. Niepotrzebne mowy. Złe słowa. Wyciąganie pochopnych wniosków. Zrzucanie całości winy zawsze na jedną stronę. Powtarzanie bez refleksji niesprawdzonych informacji. Oszczyrstwa. Rzucanie kalumnii. Dezinformacja. Półprawdy. I niech ktoś teraz powie, że Chrystus obecny w drugim człowieku wciąż nie jest sądzony? I niech teraz ktoś powie, że ciągle głównym

oskarżonym w farsie zwanej oficjalnie wymierzaniem sprawiedliwości nie jest sam Chrystus? I niech ktoś teraz powie, że nie jest przeogromnie ważną sprawą odpowiedzialność za wypowiedane słowo?

2. Lenistwo. Uciekanie przed odpowiedzialnością. Szukanie wyłącznie prestiżu i wygody. Bezczywność. Prace pozorowane. Zamiatanie problemów pod dywan. Cwaniactwo. Wyręczanie się innymi. Instrumentalizacja ludzi w celu osiągnięcia własnych celów i zysków. Pozostawienie rodziców, dzieci, współmałżonka bez opieki. Szantaż emocjonalny. Manipulacja.

Jaki wynik? Kto nie chce dźwigać swojego krzyża, który daje Bóg, nakłada sobie gorszy, bo własny. Kto skraca krzyż od Boga, nie przejdzie po nim na drugi brzeg, gdzie On jest, gdyż krzyż od Boga jest w sam raz, by do Niego dojść. Kto nie wymaga od siebie bycia dobrym człowiekiem, ten szykuje sobie złą przyszłość. Jezus obarczony krzyżem, dopomóż mi, bym tym krzyżem dla Ciebie nie był ja sam!

3. Marzycielstwo. Piękne zamiary i wizje bez wysiłku. Oczekiwanie łatwych początków. Słomiany zapał. Roszczeniowość. Wszystko od razu tu i teraz. Pycha i chciwość.

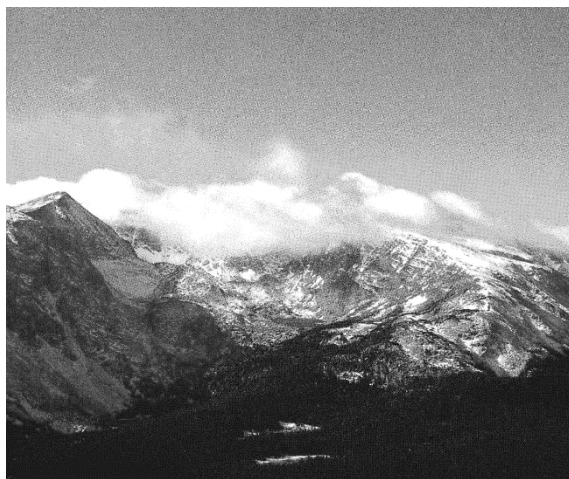
A tymczasem trzeba konkretów, zakasanych rękawów i jasno wytyczonych celów. A tymczasem trzeba być gotowym na to, że upadnie się wkrótce po rozpoczęciu realizacji zamierzeń i trzeba będzie się podnieść. A tymczasem trzeba jasności, samozaparcia i skromności. A tymczasem trzeba determinacji Jezusa od samego początku!

4. Brak szacunku wobec ojca, wobec matki. Pyskowanie. Buntowanie się. Używanie ich do wypełniania własnych zachcianek i kapryśków. Brak wdzięczności i słowa przepraszam. Brak dla nich czasu. Traktowanie ich jako balastu. Przemoc słowna i fizyczna. Wykorzystywanie. Brak starania o przebaczenie i rozmowę na zdrowe argumenty.

I to jest chrześcijaństwo w praktyce? I Ciebie mają dzieci szanować w przyszłości? Chcesz lepszego świata, no to wnieś w niego samemu więcej ciepła i dobra! Zaczynaj od najbliższych, by kończyć na najdalszych! Ucz się od Jezusa i Maryi i zaproś ich w swoje codzienne relacje zwłaszcza z ojcem i matką! Nie bądź dla nich najdalszym najbliższym!

5. Wymówkoza. Skupianie się na sobie samym. Serce zamknięte na innych. Puste ręce dla innych. Ociążały nogi, by śpieszyć innym z pomocą. Wzrok bez miłosierdzia. Język, który rani. Brak woli do współpracy. Zamykanie się w świecie własnych potrzeb. Dostrzeganie tylko końcówki swojego nosa.

A Jezus chce pomocy. Chce współpracy. Chce, byśmy nie dali się wchłonać naszemu ego. Chce, byśmy dzielili się tym, co w nas najlepsze. Chce, byśmy pokonywali nasze wewnętrzne opory i niechęci tak jak je pokonał przymuszony do pomocy Szymon z Cyreny Chce, byśmy zamiast murów między sobą budowali mosty, które będą nas łączyć. On, Chrystus, chce być tym Mostem.



6. Chowanie się. Tchórzostwo. Wypieranie się własnych przekonań. Brak odwagi cywilnej. Różne wersje dla różnych osób. Koloryzowanie faktów na własną korzyść i czyjąś krzywdę. Przesadzanie.

Prawda jednak jest taka, że dobro bez odwagi nie jest nic warte. Prawda jednak jest taka, że za swoje poglądy trzeba ponosić konsekwencje. Prawda jest taka, że trzeba umieć wychodzić z inicjatywą dobra i że nie ma co zawsze oglądać się na innych. I nie trzeba od razu spektakularnych uczynków, które mają powalać ich na kolana. Trzeba z odwagą zrobić to, co można tak jak św. Weronika, która otarła twarz Jezusowi. Najmniejsze uczynki czynione z serca mają nieocenioną wartość tak jak największe bez miłości znikomą.

7. Zmienne koleje losu. Nieoczekiwany zwrot wydarzeń. Pogorszenie sytuacji. Kolejne kłody pod nogi. Niespodziewane wyzwania. Zdziwiający splot okoliczności. Podcięcie skrzydeł. Niechciany upadek.

Tak. Takie scenariusze pisze życie. Nie wszystko jest do przewidzenia. I nie wszystko, co nie jest do przewidzenia, jest łatwe. Upadki bołą. Tym bardziej trzeba klarowności motywacji i wiary, że Bóg potrafi pisać prosto na krzywych liniach. Tym bardziej trzeba widzieć Jezusa jak podnosi się po drugim upadku.

8. Smutek. Łzy. Łkanie. Szloch. Depresja. Rozpacz. Zagubienie. Poczucie bycia na straconej pozycji. Bezsilność. Brak optymistycznych perspektyw. Niejasna przyszłość. Niepewne losy. Pytanie i co dalej? Ciemne tunele bez światła?

Przestań płakać! Przestań szlochać! Spójrz! Oto ten sądzony i obolały Jezus przychodzi ze swoim pocieszeniem, ze swoim Słowem, ze swoim sakramentem! Spójrz już osuszonymi

oczami! Chce posłać ci Ducha Świętego Pocieszyciela! Rozchmurz się! Uwierz! „Bóg kiedy drzwi zamyka, to otwiera okno!”.

9. Nałogi. Uzależnienia. Brak silnej woli. Nieporadność. Wykluczenie przez innych ze swojego grona. Ostracyzm. Dryfowanie po oceanie na tratwie. Uwikłanie się w skomplikowaną sytuację. Brak jasnych dowodów na swoją niewinność. Czy rzeczywiście można jeszcze powstać i odrodzić się?

A Jezus? Jezus po trzecim upadku powstał, choć było już tak wielu, którzy tego nie zakładali. Niech Chrystus będzie Twoją inspiracją! Niech Bóg będzie Twoją ostoją! Niech On będzie na pierwszym miejscu a nie jakiś człowiek zwany celebrytą, gwiazdą czy idolem! Z pomocą Boga można podnieść się z najgorszego upadku. Z pomocą Boga a nigdy bez Niego.



Z. Józwiak, Pochwalony bądź Panie, linoryt, 2000

10. Jedność między duszą i ciałem. Niewinność. Subtelność. Autentyczność. Bycie w każdej sytuacji sobą. Brak pozerstwa. Brak masek. Brak udawania. Ja w najlepszej wersji. Człowiek z godnością. Człowiek z twarzą. Człowiek bez sztucznych dodatków. Osoba nietoksyczna. Osoba o pięknie wewnętrznym. Osoba pełna wdzięku.

Świat potrzebuje takiej wersji ciebie i mnie. Świat potrzebuje tych, którzy do niego się uśmiechają. Świat potrzebuje mojej i twojej autentyczności w tym, co dobre. Bóg, który nie

chce mieć nauczycieli swojego słowa, ale świadków. Bóg, który chce, byśmy odbijali Jego świętość. Bóg z szat obnażony. Bóg zawsze autentyczny i w swej miłości i wierności niezmienny.

11. Za ciosem cios. Gwóźdź do trumny. Przelana czara goryczy. Kropla, która przeważała szalę. Kopanie leżącego. Sadyzm. Wykorzystywanie w domu. Wykorzystywanie w miejscu pracy. Prawdziwi nieprzyjaciele. Fałszywi przyjaciele.

I wydawać by się mogło, że to chmury, nad którymi nie ma nieba. I wydawać by się mogło, że w porównaniu do kolejnego upadku sytuacja ewidentnie nie do wyjścia, problem nie do rozwiązania.

Ale to nie tak. Bo niebo zawsze jest nad nami, gdy życie nas powala na ziemię i sprowadza do twardego parteru. Ale to nie tak. Bo Bóg nas nie opuścił, gdy jesteśmy przygwożdżeni do naszego życiowego krzyża. Chrystus nas rozumie. Chrystus przybity do krzyża ocala nasz ból przed pójściem na marne.

12. Śmierć - siostrą ciała według św. Franciszka z Asyżu. Śmierć jako jedyna sprawiedliwość według wielu. Śmierć śmierci nierówna w oczach kolejnych. Śmierć jako koniec wszystkiego w rozumieniu ateistów. Śmierć odmienniana przez różne opcje i warianty: naturalna albo tragiczna, spokojna albo burzliwa, nagła albo spodziewana, przedwczesna albo we właściwym momencie, śmierć w pogodzeniu albo w buncie, śmierć szlachetna albo ucieczkowa. I śmierć jako przejście z życia o tymczasowej formie do życia o formie doskonałej i nieskończonej według uczniów i przyjaciół Chrystusa.

Chrystus umarły na krzyżu zwycięzca śmierci. Chrystus umarły na krzyżu dawcą życia. Chrystus umarły na krzyżu, którego miłość jest silniejsza od śmierci.

13. Wiara smutna. Wiara obolała. Wiara unieruchomiona przez krzyż, rany, krew i cierpienie. Wiara z uśmiechu i radości wyzuta. Wiara melancholijna, nostalgiczna, sentymentalna i rozkwiwiona

Nie zrozum tego źle! Tak. Kochaj krzyż Jezusa i go nie pomijaj! Tak. Miej dobre postanowienia! Tak. Niech każdy piątek a zwłaszcza Wielki Piątek będą szczególnymi dniami dla Ciebie! Tak. Bądź wrażliwy na cierpienie Chrystusa w drugim człowieku i w sobie samym, samej.

Ale pamiętaj! Chrystus z krzyża został zdjęty! Na krzyżu wiara się nie kończy. Krzyż nie jest celem samym w sobie! Krzyż Chrystusa

wolność daje i radość, i pokój, i sens, i celowość! Krzyż Chrystusa ku zmartwychwstaniu prowadzi! I tam wiara się kończy i dopełnia! Pamiętając o Wielkim Piątku nie zapominaj o Niedzieli Zmartwychwstania! A jeśli cierpisz to bez cierpiętnictwa.

14. Grobowa cisza. Grobowe miny. Grobowa atmosfera. Grób obok grobu. Grób na grobie. Grubnie nam otwartość i wrażliwość na prawdę wynikająca z tego, że Chrystus do grobu został złożony.

A prawda to piękna. Chrystus uczynił grób miejscem przejściowym. Tam nie spoczywa się na zawsze. Tam jest się na chwilę. Ciało tam złożone będzie mocą Boga przemienione.

Pamiętajmy zatem o zmarłych! Pamiętajmy o ich grobach! Odwiedzajmy cmentarze! Niech będą schludne i zadbane. To miejsca święte. Jednak to, co widoczne dla oczu nie przesłania nam prawd większych! Chrystus żyje.

Wiersze

Oto chwila

Oto chwila
która się wypełnia
przybity do belki bytu
gwoździami zła
milczy
ból strzałą
przeszywa ciało
w ustach jęk tłumi
na zewnątrz
cała polifonia cierpienia
wpisana w krzyż
dotyka kontrapunktu
absolut wplątany
w skrwawiony całun
zbawia
miłosiernych oszczerców
jest sokiem
dla uschniętych gałęzi
świadectwem
które oskarża
sprawiedliwych mędrców

Pieta

Co czujesz
gdy w ramionach
obejmujesz tylko cierpienie
uśpione w nieśmiertelnym śnie
świętą głowę dłonią muskasz
zastygasz jak Niobe
z kamiennym krzykiem na ustach
łzami obmywasz rany
wargami czytasz ciało
patrzysz
w przestrzeń niepojętą
i tulisz do łona
szczątki nadziei
z wiarą czekasz
na wieczny świt

Mirosław Iwańczyk

O wspólnocie narodu

Władysław Bryła

*Już w przedszkolu dzieci wiedzą,
Co to Wisła, co to Bałtyk.
Że na Śląsku mamy węgiel,
A znów góry to są Tatry.*

*Jak zakładka Wisły wstążka,
No a Polska jest jak książka.
Wchodzi w głowę, wchodzi w serce,
Jak literka po literce.
Coraz częściej czytaj je, nasze polskie ABC.*

W tym wierszyku dla dzieci zawiera się wielka prawda o potrzebie czytania „księgi narodu”, księgi naszej przeszłości i terażniejszości w celu kształtowania ducha patriotycznego i świadomości narodowej. Czy my, Polacy, czytamy tę księgę? Czy pogłębiały naszą wiedzę o dziejach i zadaniach naszego narodu jako społeczności i każdego z nas indywidualnie?

Z pojęciem patriotyzm / ojczyzna omawianym w poprzednim numerze „Powinności” ściśle łączy się pojęcie naród. O ile patriotyzm i naród wiąże się z ojcem, to słowo naród, ród jest

złączone z rodzeniem, rodziną. Jan Paweł II pisał: „Termin „naród” oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak i naród za społeczności naturalne, a więc nie za owoc zwyczajnej umowy. Niczym innym zatem nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości.” Zatem warto uświadomić sobie, że naród to nie państwo, nie unia, nie społeczeństwo demokratyczne, naród to znacznie więcej. Podstawą definicji jest stwierdzenie, że naród jest stworzony przez Boga, wszak człowiek przez Boga stworzony ma naturalną skłonność do życia we wspólnocie, a Jezus Chrystus przyszedł na świat jako członek narodu izraelskiego.



Walery Elias-Radzikowski, Lech

Wspólnotę narodową i świadomość wyznaczają takie komponenty jak: 1. przekonanie o pochodzeniu od wspólnego przodka; 2. wspólny język; 3. własna przestrzeń społeczna; 4. wspólne dziedzictwo kulturowe; 5. wspólnota losu; 6. różnorodność strukturalna. Dobrze jest też jeśli wspólnota narodowa żyje w jednym państwie, ale to nie jest czynnik niezbędny do trwania i życia narodu.

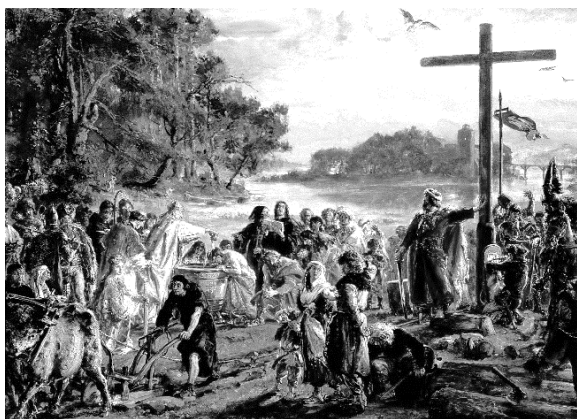
Ad. 1. Poszczególne narody mają zwykle przekonanie, że istnieje jakiś „ojciec założyciel”, protoplasta czy „fundator” narodu. Żydzi za swego

protoplastę uważają Abrahama, Amerykanie – G. Washingtona ze względu na jego rolę polityczną. My, Polacy, mamy też swój mit „założycielski” i osobę Lecha uważamy za „praojca Polaków.” Legendy o Lechu, Czechu i Rusie kończą się zwykle tak: „Wędrowcy, Lech i jego towarzysze ujrzeli orła, który powoli opadał na gniazdo, znajdujące się w koronie wielkiego dębu. Na tle czerwonego, przedwieczornego nieba sylwetka ptaka odcinała się ostrą bielą. – To dobra wróżba – rzekł uśmiechnięty Lech – Tutaj się osiedlimy, a ten wspaniały ptak będzie nas ochraniał. Tak też się stało. Na polanie zbudowano gród, a na pamiątkę orlego gniazda nazwano go Gniezdem. Orzeł biały na czerwonym tle stał się herbem państwa polskiego.” Jednakże Lech nie wędrował sam. Miał on dwóch braci: Czecha – założyciela narodu czeskiego i Rusa, „który wybrał krainę stepów i rozległych, żyznych równin, poprzecinanych siecią szerokich rzek i tam się osiedlił.” Ta genealogia podkreśla braterstwo Słowian, szczególnie rodzaj wspólnoty. Ta legenda uczy!

Dydaktyczny i więziotwórczy charakter ma także inna legenda, która rozpoczyna się następująco: „Za rządów księcia Popiela, nieopodal Kruszwicy, mieszkał kmięć zwany Piastem. Uprawiał ziemię, hodował pszczoły, a oprócz tego trudnił się kołodziejstwem – wyrabiał wozy. Wraz z żoną Rzepichą żyli sobie zgodnie i spokojnie, wychowując dzieci.” Na uroczystość postrzyżyn ich syna przyszło dwu nieznanym, ale gościnnie przyjętym przybyszom, którzy nadali synkowi Piasta nowe imię: Ziemowit i uczynili nad głową chłopca niezwykle znak, który powtórzyli odchodząc. Ta obecność tajemniczych wędrowców (jak się domyślamy – aniołów kreślących znak krzyża) to zapowiedź powstania dynastii Piastów, którzy panowali ponad 400 lat. Jeden z następców Piasta, Mieszko I ochrzcił się w Wielką Sobotę 14 kwietnia 966 roku i tę datę uważa się za historyczny początek państwa polskiego. Władca ten poddał Polskę pod bezpośrednią opiekę Stolicy Apostolskiej. Jest to także mit założycielski, z tym, że dotyczy władcy a nie ziemi. Chrzest Polski odbył się w Gnieźnie bądź Poznaniu, albo na Ostrowie Lednickim, a więc na terenach wybranych przez Lecha i Piasta. Polacy mają więc bardzo dostojnych, wysoce pozytywnych protoplastów.

Św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. odprawionej na Wzgórzu Lecha (3 VI 1979) w Gnieźnie odwoływał się do braterstwa Słowian, braterstwa tradycji, historii i wiary. „Kiedy pierwszy historyczny władca Polski zamierzał wprowadzić do Polski chrześcijaństwo i związać się ze Stolicą św. Piotra, zwrócił

się przede wszystkim do pobratymców. Wziął za żonę Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława, która sama już będąc chrześcijanką, stała się matką chrzestną swego małżonka i wszystkich jego poddanych." Ojciec Święty wspomina także o męczeństwie św. Wojciecha, misjonarza z „pobratymczego narodu czeskiego." Podkreśla, że „Świadectwo śmierci męczeńskiej, świadectwo krwi, przypieczone w sposób szczególny chrzest, jaki przed tysiącem lat przyjęli nasi praojcowie. Męczeńskie zwłoki apostoła, biskupa Wojciecha, legły u fundamentów chrześcijaństwa całej polskiej ziemi."



Jan Matejko, Chrzest Polski

W tej homilii Ojciec Święty odwołuje się także do chrześcijan ze Wschodu i są to niezwykle aktualne słowa: „My, Polacy, którzy braliśmy przez całe tysiąclecie udział w tradycji Zachodu, podobnie jak nasi bracia Litwini, szanowaliśmy zawsze przez nasze tysiąclecie tradycje chrześcijańskiego Wschodu. Nasze ziemie były gościnne dla tych tradycji, sięgających swych początków w Nowym Rzymie – w Konstantynopolu. Ale też pragniemy prosić gorąco naszych braci, którzy są wyrazicielami tradycji wschodniego chrześcijaństwa, ażeby pamiętali słowa Apostoła: „Jedna wiara, jeden...chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich. Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. Ef 4, 5-6). Ażeby o tym pamiętali. I żeby teraz, w dobie szukania nowej jedności chrześcijan, w dobie nowego ekumenizmu, wspólnie z nami przykładali rękę do tego wielkiego dzieła, które tchnie Duch Święty."

Święty Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że przynależność do wspólnoty narodowej określa człowieka, pozwala go zrozumieć. Najważniejsze jednak jest to, że naród polski jest wspólnotą związaną z Chrystusem. „Jeśli byśmy

odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie zrozumielibyśmy samych siebie." Powyższe zestawienie mitów polskich dotyczących ziemi (mit o Czechu, Lechu i Rusie) i władcy (mit o Piaście – Kołodzieju), z chrztem Polski jako faktem historycznym pozwala na stwierdzenie, że data chrztu była datą przełomową. „Polska jako naród wychodzi wówczas z własnej dziejowej prehistorii, a zaczyna istnieć historycznie." (JP II). Odtąd Polacy zaczynają utrwalać swoje dzieje w różnych dokumentach: kronikach, pieśniach, kazaniach, żywotach świętych.

Ad. 2. W powszechnej świadomości Polaków język sytuowany jest bardzo wysoko wśród elementów składowych pojęcia narodu. Uważa się, że Polakiem jest ten, kto mówi po polsku. Język pełni więc funkcję identyfikacyjną. W środowisku osób obcojęzycznych (za granicami Polski) język pozwala rozpoznać rodaka, swojego, kogoś bliskiego nie tylko językowo, ale i psychicznie. Językoznawcy także podkreślają, że język pełni funkcję narodotwórczą. „Język jest własnością wszystkich, jest dobrem wspólnym, dzięki któremu możemy osiągnąć cele osobiste i grupowe, lepiej i w pełni realizować siebie" (J. Bartmiński). Pozwala „budować mosty" między ludźmi, tworzyć wspólnotę, przekazywać i definiować system wartości. Doświadczenia historyczne (rozbiory, wojny) uczą, że to dzięki językowi istniała świadomość narodowa i że przetrwanie narodu zawdzięczamy zachowaniu języka. Mimo akcji germanizacji i rusyfikacji, mimo prześladowań i represji naród języka nie zapomniał. Konopnicka słowami Roty deklarowała: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, Nie damy pogrześć mowy." Kiedy nie było Polski na mapie Europy, „Ojczyzną był język i mowa." Karol Libelt pisał: „Narodowość jest sercem, język jest krwią ojczyste ciało narodu opływającą [...]. Naród żyje, dopóki język jego żyje." Tak więc jego zdaniem zachowanie języka jest warunkiem koniecznym i wystarczającym do istnienia narodu. Wszak człowiek „postawą i mową wydaje myśl zdrową."

Skoro język jest dobrem narodowym, to o tak wielkie dobro należy dbać i strzec go. Szkoda, że dobra znajomość polszczyzny, umiejętność wysławiania się i kultura języka nie są dzisiaj miarą kultury i oceny osób publicznych. (pozostałe czynniki narodotwórcze wymagają osobnego omówienia w kolejnym felietonie)

Świadectwo o moim Mistrzu, Ks. Kan. Henryku Kapicy

Eugeniusz Wilkowski

Każdy z nas, w relację Mistrz - uczeń, przy założeniu, że w ogóle taką przestrzeń zauważamy, wpisze ważne, ale i różne - nie pojawiające się w innych przypadkach - treści. W podstawowym zakresie będą one dotyczyły wymiaru pojawiającego się daru przedkładanej wizji formacyjnej, intelektualnej, ale też i tego, co zostało wpisane w zaistniałe więzi emocjonalne, bo bez nich przecież nie sposób mówić o obecności tych, którzy stają na drodze kształtowania naszego jestestwa. Nauczyciel przechodzący w rolę Mistrza staje się wzorem, osobowością na tyle szczególną, silną, że zaczyna żłobić nasze wnętrza silniej, wyraziściej. I tym wskazuje na różnicę w stosunku do tych, wpływu których - w większym zakresie - nie odczuliśmy, nie zauważyliśmy. Naszą wdzięczność winni jesteśmy wszystkim, którzy pojawiali się w charakterze naszych nauczycieli. Każdy z nich, jeżeli przyjęcie tej roli nie było sprawą przypadku, stawał z kapitałem dobrych intencji. Już ten fakt zasługuje na respekt, naszą pamięć. Na tej drodze pojawia się jednak podnoszona prawidłowość, że spośród wielu nauczycieli będziemy wskazywać na mistrzów, na tych, którym zawdzięczamy więcej, których wpływ stawał się zauważalny. Zapewne pozostają i takie obszary, które - z różnych powodów - nie zostają przez nas odczytane. I trudno jest wyjaśnić przyczyny takiego biegu zaistnień. Można (należy) przyjąć, że w ogóle relacje nauczyciel - uczeń należą do specyficznych, szczególnie wrażliwych. Przy podejmowaniu tego rodzaju refleksji rodzi się ponadto i ten zakres pytań, które wskazują na potrzebę odpowiedzi, dlaczego tak często odmawiamy naszego świadectwa, nawet prostego, o tych, którym winni jesteśmy wdzięczność za okazane dobro? Tak, jest to już szerszy aspekt podnoszonego wyzwania, ale jawiący się z całą ostrością swego wpisywania się w nasze postawy. Tego rodzaju znaki bardzo chętnie przyjęlibyśmy od innych, o nas, ale sami oddajemy się paraliżującemu lenistwu, niewytłumaczalnej niemocy.

W kontekście zarysowanych powinności, potrzeby daru pamięci o swoich nauczycielach-Mistrzach, muszę przedłożyć świadectwo o Ks.

Kanoniku Henryku Kapicy, aktualnym Dziekanem dekanatu krasnostawskiego wschodniego.



Nigdy nie był On moim nauczycielem w rozumieniu dosłownym. Gdy nasze życiowe ścieżki zetknęły się po raz pierwszy, byłem uczniem liceum, a Ksiądz wikariuszem w mojej rodzinnej parafii Teratyn. I najprawdopodobniej nie stałby się moim Mistrzem, gdyby nie Jego charyzmat otwartości na pracę formacyjną z młodzieżą. Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, jako młody kapłan, postanowił podjąć szczególny rodzaj pracy. Zapewne przy wsparciu swego zacnego proboszcza, ks. Z. Nowickiego, może nauczycieli z terenu parafii, zebrał opinie o młodzieży uczącej się w szkołach średnich. Należy pamiętać, że w tamtym okresie ilość pobierających nauki w tego rodzaju szkołach nie była liczna. Niemniej, uwzględniając całą wspólnotę parafialną, była pewna grupa. Kolejnym krokiem stało się bezpośrednio zaproszenie, wybranych osób, na spotkanie przygotowane na plebanii. Nie wiem jakie przesłanki zdecydowały, ale przy wskazywaniu tych *wybrańców* zostałem uwzględniony. Podczas pierwszego spotkania ks. H. Kapica zaproponował, aby odtąd zapraszane osoby (a wśród nich mój aktualny proboszcz, ks. Grzegorz Szymański, Tereska Hryszko, wówczas Zielińska, teraz jako znany lekarz-radiolog z Chełma, Beata Tomicka, dzisiaj Grzeszczyk z Kol. Mojsławice),

młodzież liceów, techników spotykała się systematycznie. Każdy z nas zaproszonych, trochę zaskoczony swoistym wyróżnieniem, ale i stawianymi oczekiwaniami, otrzymał kartkę, aby wskazać na te zagadnienia, które nas nurtują i nad którymi warto wspólnie zastanowić się, przedyskutować. Nikt nam dotąd takiego rodzaju wyzwania nie proponował. Żeby przedkładać propozycją nie *wypłoszyć* nas, ks. H. Kapica podnosił potrzebę pełniejszego rozwoju, pogłębiania wiedzy, wnikliwszego rozumienia otaczającego świata. Zasiadając przy wspólnie zaparzonej herbacie, mieliśmy dochodzić do pewnych przesłanek, poprzez stawianie pytań, udzielanie odpowiedzi, referowanie wybranych zagadnień, również z wcześniejszym sięganiem po wskazywaną lekturę. Argumenty kapłana jawiły się jako sensowne, ale też i wymagające. Usłyszeliśmy również, jak powinniśmy się ubierać, odnosiło się to szczególnie do koleżanek, jakich słów, zwrotów nie używać, w jaki sposób zwracać się do siebie. Pojawiały się zatem sprawy podstawowe, wpisujące się w elementarne kanony wychowawcze, ale istota spotkań sprowadzała się do pogłębienia formacji, wypracowywania uczestnictwa w dyskusji. Był to czas tuż po soborze watykańskim II, jego duch zmian wlewał się w różne formy życia duszpasterskiego. Obok form tradycyjnych nabierały na znaczeniu nowe, pogłębione, kierowane do ściśle określonych grup, środowisk. Nasz Kapłan-animator doskonale rozumiał sens pracy z młodzieżą, także z tą, którą przyjmował za ambitniejszą. I w tym tkwiła zasadnicza myśl kapłańska, za potrzebny przyjął wysiłek kształtowania świadomych, odpowiedzialnych postaw. W zasadzie owe dzieło ciągle pozostawało w fazie *rozkręcania*, nadawania mu *tempa*, gdy – decyzją księdza bp. ordynariusza – ks. H. Kapica został przeniesiony do innej parafii. Pomimo tej decyzji, zmiany sytuacji, zasiane ziarna kiełkowały. Oczywiście, każde z nich padło na inny grunt, stąd zapowiadało różne owoce. Jednak wizja Mistrza zdążyła się wykrystalizować i pozostać w naszych duszach.

Z Księdzem Kanonikiem dane mi było ponownie spotkać się po latach. Był wówczas zasłużonym już proboszczem, z pięknie zapisaną kartą konsekwentnego upominania się - słowem i czynem - o te wartości, które przyjmował jako niezbywalne, choć ciągle jeszcze pozostawał budowniczym kościoła w Rejowcu Fabrycznym (szereg prac czekało na dokończenie). Początki tej misji, zbudowania świątyni, były wyjątkowo trudne. W lipcu 1975 r. ks. H. Kapica, wówczas wikariusz parafii w Pawłowie, zakupił posesję

w Rejowcu i rozpoczął „nielegalne” prace adaptacyjne budynku, by przygotować kaplicę i punkt katechetyczny. W ten sposób zarysowana została przestrzeń oporu wobec ówczesnego systemu. Kościół, przez wskazywanie na teistyczny porządek świata, ponadczasowy system wartości, przy przekonaniu tamtego systemu, że uda się zbudować społeczeństwo ateistyczne, stawał się *wrogiem*, szczególnie wówczas, gdy ukazywał swoją aktywność. Z tych racji reakcja władz była natychmiastowa. Uaktywnił się Wydział IV Służby Bezpieczeństwa i Wydział do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie. Przeciwno ambitnemu kapłanowi podjęte zostały różne naciski, sięgnięto po groźby, a nawet szantaż. I w tym czasie, głębokiego zniewolenia, ks. H. Kapica wykazał wręcz bohaterką postawę. Na przekór wszelkim przeciwnościom, a pochodziły one nie tylko ze strony władz – mając poparcie ks. bp. ordynariusza – doprowadził do utworzenia samodzielnego ośrodka duszpasterskiego. Parafia została erygowana dopiero 1 czerwca 1981 r., a pozwolenie na budowę świątyni i domu parafialnego uzyskano w 1982 r. Żeby ukazać złożoność sytuacji, ale i konsekwencję ks. H. Kapicy, należy równocześnie odwołać się do Jego postawy duszpasterskiej, również wpisującej się w przestrzeń czynnego oporu. Doświadczając różnych przykrości z tytułu prowadzenia „nielegalnej” działalności gospodarczej (prace adaptacyjne), dodatkowo narażał się „organom władzy ludowej” rozwijaną działalnością formacyjną. W 1978 r. chełmski „aparatus bezpieczeństwa” był zaniepokojony nowymi formami pracy z młodzieżą, podejmowaną przez młodych kapłanów, w tym właśnie przez rezydenta z Rejowca. Wraz z kolegą w kapłaństwie, ks. Stanisławem Opielą z Siedliszcza, organizował pielgrzymki i wycieczki, sięgał po środki audiowizualne w pracy katechetycznej, przykłady z literatury i sztuki, angażował młodzież do recytacji, śpiewu w kaplicy, przekazywał informacje o obozach oazowych. Ten rys, któremu dał wyraz na terenie parafii Teratyn, nadal pozostawał w charakterze istotnego wyzwania, w tym pracy z młodzieżą, aktywną, poszukującą, mogącą w przyszłości przyjąć postawy świadomego laikatu.

Pracując w Starostwie odpowiadałem za zadania w zakresie kultury. Już na początku funkcjonowania tej struktury zaproponowałem Ks. Kanonikowi wspólne przygotowanie powiatowego przeglądu kołęd. Natychmiast tę propozycję podchwycił, więcej, stał się jej gorącym orędownikiem. Nie muszę ukrywać, że fakt ten bardzo ucieszył mnie. Ponadto, ze strony ks.

proboszcza nie pojawiły się żadne dodatkowe pytania. Nie pytał, ile będzie musiał włożyć pracy, przygotowań, ile dołoży swoich środków. Doskonale rozumiał sens podejmowanego zadania. Oto uczniowie, w przestrzeni publicznej, będą wpisywać swoją obecność w przywracaniu pięknej tradycji, będą śpiewać na chwałę Bożemu Dziecięciu i Jego Matce. Ówczesne kierownictwo Starostwa patrzyło z pewnym niedowierzaniem, czy oby na pewno ten pomysł uda się skonkretyzować? Na wspólne zaproszenia, skierowane do szkół, odzew był imponujący. Do Rejowca zjechało się mnóstwo uczestników. Przegląd rozpoczęty został uroczystą Mszą św., a potem, w sali dolnego kościoła, trwały występy. Komisja konkursowa miała poważne dylematy ze wskazaniem na najlepszych, bo wielu prezentowało wyśmienite przygotowanie. Ks. Kanonik, jako gospodarz miejsca, ze swoistym sobie spokojem, czuwał nad całością. Ważne było Jego wsparcie organizacyjne, ale przesądzającymi stawały się inspiracje wskazujące na sens tego rodzaju przedsięwzięć. I to był początek wznowienia – ale i pogłębienia – kontaktów z Mistrzem. Ten przegląd utwierdzał mnie w przekonaniu, że należy przygotowywać kolejne spotkania, że jawi się stosowny czas na angażowanie młodzieży – właśnie poprzez przeglądy, konkursy, zloty – w nurcie przywracania tego co chrześcijańskie, polskie. Wówczas podjęte dzieła, choć z różnym natężeniem i oporami, trwają po dzień dzisiejszy. Więcej, stały się zauważalną przestrzenią sporu – doby współczesnej – o ideowe oblicze Ziemi Chełmskiej.

Od swego Mistrza otrzymałem książkę *Zwycięstwo krzyża, czyli jak budowałem kościoł w Rejowcu Fabrycznym* (wyd. Tuchów 1994), w której przedłożył wysiłek budowania świątyni i parafii, z całym zakresem tego, co tamten system podejmował, aby ten zamysł nie mógł normalnie konkretyzować się. Publikacja ta po dzień dzisiejszy w niczym nie straciła ze swojej aktualności. Gorąco polecam ją dzisiejszej młodzieży i tym wszystkim, którzy zapomnieli już o mechanizmach komunistycznego zniewolenia, ale i o roli Kościoła w tamtym okresie. Lektura tej pracy odsłaniała zakres działalności Autora, ukazuje przede wszystkim Jego system wartości, w tym narodowych. Pomimo rozlicznych zajęć znalazł czas na pisanie. I to jest kolejny rys osobowości ks. kanonika. Słowo zapisane posiada szereg wymiarów. Bezsparnie pozostaje świadectwem o autorze i jego czasach, formą funkcjonowania w kulturze, wyrazem rozumienia jej przejawów. Na tym osadza się przestrzeń refleksji antropologicznej. W przypadku ka-

plana jest też sposobem przekazu duszpasterskiego. Oczywiście, taka postawa wymaga określonej dyscypliny ducha, dostrzegania sensu w jego wysiłku, umiejętności poruszania się w różnych sferach wytworów rąk i umysłu. Ta otwartość na tekst rodziła potrzebę tworzenia kolejnych, stąd ten rodzaj aktywności ks. kanonika pozostał po dzień dzisiejszy, więcej, on nieustannie podąża ku wyżynom tego tworzywa (ciągle pisze, wydaje *Boże Sieci*).



Poświęcenie Ogrodu Św. Jana Pawła II przy mikrofonie Ks. Dziekana H. Kapica

W niedługim czasie, podczas zbierania materiałów do pracy o Solidarności w Chełmskiem, natrafiłem na dokumenty (wszystkich nie zdołało zniszczyć) wskazujące na *negatywną postawę polityczną* budowniczego kościoła w Rejowcu. Te obszary – naturalnym porządkiem rzeczy – wzmacniały mój respekt wobec Mistrza. Ks. kanonikowi idee Solidarności od początku jawiły się jako dziejowa szansa na zmianę ówczesnych realiów, uwarunkowań, sposobu postrzegania osoby i jej praw, w tym do wolności. A zatem, w tamtym trudnym czasie, swoją postawą, aktywnością, dawał świadectwo swojego zatroskania o sprawę Kościoła i ojczyzny. Wówczas zrodzona otwartość na ideały Solidarności pozostała do dzisiaj. Oczywiście, nie jest ona bezwarunkowa, ale wymagająca odpowiedzialnych postaw, weryfikowanych wyborami w zmieniających się uwarunkowaniach historycznych. Ks. kanonik pozostaje bardzo wnikliwym obserwatorem tego wszystkiego, co przebiega w przestrzeni publicznej, w tym także w zakresie wierności przyjmowanym ideałom. Bardzo ceni tych, którzy wytrzymują próby czasu. Wymaga tego zarówno od siebie, ale i od innych. Podkreślmy, przed laty mógł przyjąć postawę wyłącznie budowniczego, bez publicznego upominania się o wartości, rezygnując również ze znaków identyfikujących się z zrodzonym powiewem nadziei, fenomenowi Solidarności, wszak

przydział każdej cegły, worka cementu, kawałka drutu uzależniony był od „aparatu bezpieczeństwa”, złośliwości i kaprysu urzędników urzędu do spraw wyznań, a przez ich „naciski” całego aparatu administracyjnego. W pełni był świadomy ówczesnych uwarunkowań, więcej, stale odczuwał je w bezpośrednim stykaniu się z tymi strukturami politycznymi. Pomimo tego stale pozostawał sobą, w wierności przyjętym zasadom, wartościom, wyznaczonym celom. Z tej dziejowej próby wyszedł z tarczą. Bez żadnych przerysowań można wskazywać, że zapisał się jako niezłomny kapłan, gorący patriota. Był budowniczym świątyni, ale też i żywego Kościoła, kierującego wiernych ku wartościom wyłaniającym się z Chrystusowego przesłania, w tym prawa narodu do podstawowych praw. I to zadanie podejmował z niebywałą konsekwencją. U parafian cieszył się niekwestionowanym autorytetem. Na taki zakres zaufania pracował latami, a kiedy kolejny przełożony przenoślił Ks.

Kanonika do Krasnegostawu, powierzając również odpowiedzialne zadania, pozostawała pamięci i głęboka wdzięczność. W nowym miejscu przyjmował także obowiązki diekańskie. Tu konkretyzował nowe pomysły, w tym Ogród św. Jana Pawła II, z Drogą Krzyżową, stacjami historycznymi, szybko wpisywał się w rytm życia tego miasta. Te wszystkie kroki znaczone są rozlicznymi charyzmatami, pozwalającymi dzielić się z innymi swoimi talentami, w służbie Bogu i człowiekowi. W tym tkwi wielkość Tego kapłana, umiejętnie odczytującego znaki czasu, niezależnie od przepływającego dziejowego doświadczenia. Jestem głęboko przekonany, że w stosownym czasie pojawią się opracowania, w pełni ukazujące wszystkie czyny mojego Mistra. Niniejszym przedkładam jedynie świadectwo, bo tego wymaga relacja wobec Niego, bo nie chcę popełnić kolejnego grzechu zaniedbania.

Tyś nas zrobił Polakami.

Polskość i łacińskość Henryka Sienkiewicza

Zbigniew Waldemar Okoń

Gdy Henryk Sienkiewicz, 7 czerwca 1900 r., na jubileuszu pięćsetlecia Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od tej uczelni tytuł doktora honoris causa, a od dziennikarzy złote pióro, delegat z Berlina, wznosił toast „Jeszcze Polska nie zginęła”. Z całego świata, ze wszystkich ziem polskich pod zabarami, sływały depesze i gratulacje, wyrazy szacunku i uznania dla polskiego pisarza. Trzy lata później, kontynuując „triumfalny objazd” po kraju, na stacjach kolejowych witały go tłumy. Rosyjscy żandarmi oddawali mu honory wojskowe. W wypełnionych po brzegi salach odczytowych zasiadali strażnicy ziemscy, czy nawet naczelnicy powiatów. Gromadnie, „masą”, zjawiali się robotnicy i chłopci. Ci chłopci, których po Powstaniu Styczniowym rząd carski chciał pozyskać, zrusefikować i którzy wszędzie mówili Sienkiewiczowi: „Tyś nas zrobił Polakami”. „Byłbym został Niemcem – to list ze Śląska – a i dzieci moje tyż, a mam ich aż 11. Ale ksiądz dali mi pańskie *Krzyżaki*. Dopiero ci zobaczyłem, jak oni nas tumanią. Oho – teraz my wiemy, a i dzieci tyż wiedzieć będą: Kto my. Więc pokornie

kłaniam się Panu, choćbyście kazali w ogień, to pójdę w ogień”.

Henryk Sienkiewicz, w 1905 r., odbierając w Sztokholmie Nagrodę Nobla, powiedział m. in.: „Wszystkie narody świata idą w zawody o tę nagrodę, w osobach swoich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki areopag, który te nagrody przyznaje, i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńczę nie tylko poetę, ale i naród, którego synem jest ów poeta. Stwierdzają oni tym samym, że ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości. Jednakże zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż cenniejszym musi być dla syna Polski! ... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!...Więc za to uwieńczenie – nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają – ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej, panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako Polak najszczerze i najgorętsze dzięki.”

Czterdzieści pięć lat później, w 1950 r., William Faulkner, światowej sławy pisarz amerykański, odbierając Nagrodę Nobla, nawiązał do wypowiedzi Sienkiewicza, wskazując na ogólnoludzki, światowy charakter twórczości autora *Trylogii*: „Głos poety nie może być tylko kroniką człowieka, musi być dźwignią, wsparciem, pomocą w przetrwaniu i zwycięstwie”. A w 1953 r. o powieści polskiego Noblisty, znalezionej w bibliotece swojego dziadka, napisał: „Jedna z tych książek, pisana przez Polaka, Sienkiewicza, była opowieścią z czasów króla Jana Sobieskiego, kiedy to Polacy niemal sami jedni odparli nawalę turecką na Europę. Książkę tę ... poprzedzała przedmowa, ... że ... została napisana ku pokrzepieniu serc. Pomyślałem sobie: jaki to ładny pomysł powiedzieć taką rzecz... Szkoda, że nie ja wpadłem na tę myśl... Kiedy zastanawiałem się, czy warto książki pisać ... przypomniała mi się powieść Sienkiewicza...Zrozumiałem, że ten na wpół zapomniany Polak znał odpowiedź od samego początku. Ku pokrzepieniu serc. To dotyczy każdego z nas...”



Popularność H. Sienkiewicza, już za życia uważanego za świętość narodową, przypieczętowana Nagrodą Nobla stale trwa, czego dowodem są wielomilionowe nakłady jego książek oraz ich liczne ekranizacje w Polsce i świecie. W czym należy szukać tego fenomenu? W twórczości „ku pokrzepieniu serc”, zachęcającej do życia, zgodnie z Zagłobowym toastem, że „nie masz takowych terminów, z których by się *veribus unitis* przy boskich auxiliach podnieść nie można”, ukazywaniu świetności narodowej od Zgorzelca po odległe Kresy, w *Quo vadis* „dzieło

donioślejsze niż wszystko, com napisał”, które stało się najpoczytniejszą powieścią na świecie, przetłumaczoną na 40 języków, przepiękna polszczyzna? Odpowiedzi jest wiele. Wszystkie odnoszą się do budowania polskiej świadomości narodowej, wpisanej w tradycję łacińską. Na kartach H. Sienkiewicza odnajdziemy wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, ich związki z macierzą. To wszystko staje się znakiem wielkiego depozytu, polskiej kultury, wpisanej w dziedzictwo chrześcijaństwa. Ideowo pisarz związany był z nurtem niepodległościowym, ale *Rodzina Połanieckich* jest wyrazem hołdu wielkopolskiej pracy organicznej.

Nie można nie zauważyć, że Sienkiewicz w literaturze polskiej stał się największym piewą polskiego etosu rycerskiego, w tym na Kresach. Jego powieści, których akcja rozgrywa się na rubieżach Rzeczypospolitej, stawały się dziełami o znaczeniu eposu narodowego, a ich fikcyjni bohaterowie – „autentycznymi” bohaterami narodowymi. Jego powieści wprowadzały literaturę polską w krąg literatury światowej, wyrastały z poczucia dumy, odwołującej się do historii Polski i jej literatury. Wsparte zostały na „romantycznej wierze w odzyskanie niepodległości”, na przekonaniu o wielkiej przeszłości Polski, na rozumieniu jej szlacheckich dziejów, ale też głęboko osadzonych w przestrzeni wartości łacińskich.

Pisząc *Ogniem i mieczem*, pierwszą powieść *Trylogii*, pragnął Sienkiewicz dać Polakom literaturę, wybuchającą uczuciem patriotycznym, która – jak pisał – „stworzy nam światy inne, gdzie wszystko nie jest takie karłowate, ale wielkie, nie takie płaskie, ale wzniosłe, nie chorobliwe i śmiertelne, ale zdrowe i nieśmiertelne, nie zgrzybiałe, ale młode, ... jakieś inne światy i inne jakieś przestrzenie, w których piersi ... odetchną choć raz swobodnie i szeroko”. Dlatego jego historyczny epos tak mocno wrósł w ziemię kresowe, w krainę stepów i puszczy, w najdalsze rubieże Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tak głęboko wniknął w polskie dusze i serca. Kobiety błogosławiły autora, modliły się za miłość Heleny i Skrzetuskiego, prosiły Sienkiewicza, aby nie uśmiercał Bohuna, marzyły, aby ich synowie i wnuki mieli duszę i serce Skrzetuskiego, aby jak on i jego przyjaciele stawali w obronie Rzeczypospolitej. Chłopi z najodleglejszych wsi gromadzili się codziennie na stacjach kolejowych, aby miejscowy urzędnik odczytywał im kolejne odcinki powieści, wędrowali z Zagłobą i Heleną przez lasy i stepy ukraińskie. Z zapartym tchem słuchali o bitwach i potyczkach, naradach wojennych, balach i kuligach, ucieczkach i pościgach, o Kozakach Poniatowskiego, Tatarach

Wierszulla, armatach Wurca, polskiej dragonii, polskiej piechocie i polskiej husarii. Nie odróżniali literackiej fikcji od historycznej rzeczywistości. Fikcyjnych bohaterów *Trylogii* (np. Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Kmicica, Zagłobę, Podbipiętę), którym nadał Sienkiewicz prawdziwe nazwiska osób znanych z pamiętników i kronik z XVII w. (m in. z *Pamiętników Paska*), uwiarygodniając ich autentyczność archaicznym językiem i dialogami, panoramicznymi opisami stepowych krajobrazów i bitew, na równi traktowali z wydarzeniami i postaciami historycznymi (Janem Kazimierzem, Jeremim Wiśniowieckim, Stefanem Czarnieckim, Chmielnickim).



W jubileuszowym artykule w „Kurjerze Codziennym” w 1900 r., w obszernej rozprawie o społecznej działalności H. Sienkiewicza, B. Prus, który w 1884 r. krytycznie oceniał *Ogniem i mieczem*, teraz napisał: „Wszystkie te wydarzenia są możliwe ze względu na nadzwyczajną popularność autora. Jest ona tak głęboka, przynajmniej w naszym kraju, że sięga ode dworów do chałup, od pałaców do sklepików i warsztatów. A jest i tak rozległa, że opasuje całą kulę ziemską jak druty telegrafu. Ze wszystkich polskich pisarzy, jacy kiedykolwiek istnieli, on jeden mógł powiedzieć: „Nad moimi książkami nigdy nie zachodzi słońce.” I czego tu życzyć (...) takiemu mocarzowi pióra? Tylko zdrowia... sam zaś jubilat niech patrzy na świat z dotychczasową uwagą, niech odkrywa coraz to nowe warstwy społeczne w łonie swego narodu i coraz to nowe prądy w rozwoju cywilizacji, ale o nowych bohaterach niech opowiada światu swoim dawnym pięknym i bogatym językiem.”

Od ponad roku w Europie trwała I wojna światowa. Sienkiewicz z grupą zaangażował się w działalność niepodległościową, wierząc, że wojna między zaborcami doprowadzi do niepodległości Polski. Był przewodniczącym Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, „niosąc ratunek dla starych gniazd ojczystych i dla żyjącego w nim ludu”. Jego odezwy, artykuły i apele w sprawie niepodległości Polski, przedrukowywane były w wielu gazetach świata. Wiele złego zrobiły zaborcom. Sprawa Polski i jej przedrozbiorowych granic stała się sprawą międzynarodową, gdy rządy państw zaborczych nadal licytowały się jedynie obietnicami w sprawie Polski i Polaków, chcąc w ten sposób pozyskać rekrutów („mięso armatnie”) do swoich armii.

Dwa lata później legionści Piłsudskiego, dwudziestowieczni Skrzetuscy, Wołodyjowscy, Kmicice, „Zagłoby i Podbipięty”, Maćkowie i Zbyszkowie z Bogdańca, niezłomni – jak Staś Tarkowski – synowie powstańców styczniowych, ocaleni od zagłady Jankowie Muzykanci, emigranci, którzy po przeczytaniu *Latarnika* wrócili do ojczyzny, chłopci, których Sienkiewicz „zrobił Polakami”, mieszkańcy Wielkopolski, Śląska i pozostałych ziem Rzeczypospolitej „poszli w ogień”, „na stos rzucili swój życia los” i na bagnietach przynieśli Polsce niepodległość.

W 1924 r. prochy Sienkiewicza z honorami sprowadzono do Polski. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 27 października 1925 r. obok pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Trumnę pisarza złożono w sarkofagu w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie obok prezydenta Gabriela Narutowicza. Podczas Powstania Warszawskiego w 1944 r. Niemcy zburzyli katedrę. W okresie powojennym sarkofag Sienkiewicza i katedrę odbudowano. Jednak pojęcie *Kresy*, w znaczeniu używanym w literaturze polskiej, zostało objęte cenzurą i zakazane – aż do upadku komunizmu i przywrócenie Polsce niepodległości w 1989 r. Dzisiaj ponownie otrzymujemy zadanie, aby całe dziedzictwo sienkiewiczowskiego przesłania na nowo odczytywać, przy nowych znakach czasu.

Nowe oblicze poety

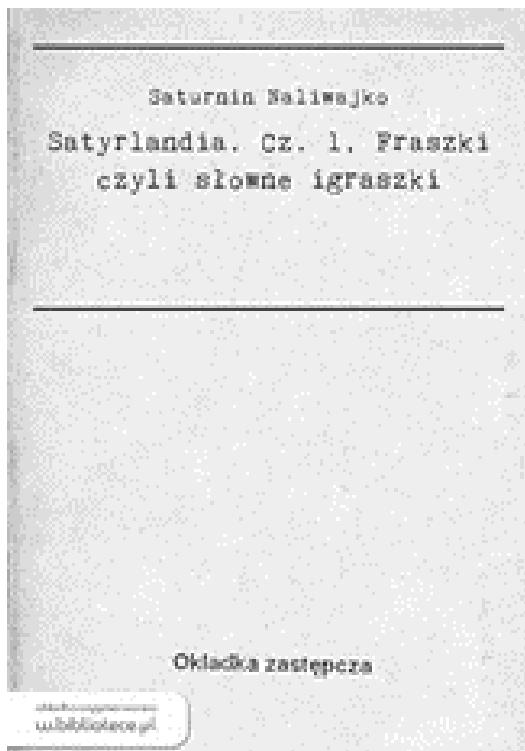
Longin Jan Okoń

Saturnin Naliwajko – poeta, grafik, artysta malarz i rzeźbiarz urodził się 12 stycznia 1951 roku w Krasnymstawie; tu rozwinął

swój wielostronny talent i poświęcił go miastu i „ziemi najbliższej”. Przez wiele lat pisał teksty do piosenek i satyryczne wiersze dla Kapeli Podwórkowej „Czarny salceson”, zdobywając popularność znakomitego satyryka i przyśmiewcy. Należy do Związku Autorów i Kompozytorów

Scenicznych (ZAIKS). Niewielką część bogatej twórczości satyrycznej opublikował w tomikach w serii „Satyrlandia”: *Fraszki czyli słowne igraszki* (2006) i *Satyry krótkie i długie, stare i nowe* (2007). Oba tomiki zostały przyjęte przez krytykę z entuzjazmem, a miłośnicy poezji satyrycznej wciąż czekają na nowe książki malujące w krzywym zwierciadle współczesną rzeczywistość.

I tu niezwykle zaskoczenie! Satyryk odsłonił nowe oblicze swego wnętrza. Przygotował tomik o znamienym tytule – *Inna twarz*, oczekującą liryzmem. Nie ma w nim kpiny, złośliwości i biczowania ludzkich wad. Liryzm dotyka najgłębszych strun serca i duszy. Jest subtelny, wyciszony, koronkowy. Na czoło wysuwają się erotyki poświęcone żonie; są głębokie w swej wymowie, ujmują szczerością uczuć, budzą refleksje.



Oto przykład:

*wołam Cię
sercem
słowem
gestem*

*chodź!
ja czekam!*

*czekam
jestem*

Poeta bez zbędnych słów, w skondensowanych wersach wyraził swoją tęsknotę do ukochanej, a uczynił to w sposób na wskroś artystyczny, przemawiający liryzmem do czytelnika.

Tak skonstruowane utwory wypełniają cały tomik. Dotyczą one różnej tematyki: pór roku (*Jesień*, ****śnieg*); urbanistyki miasta (*Na mojej ulicy*, *Nostalgia*); pejzaży (*Po burzy*), czy najbliższej rodziny (*Życiorys mojej mamy*, *Do brata*, *Pierwszy wiersz dla wnuka*, *Bajeczka dla Wnusi...*). Są tu też wiersze religijne i poświęcone Papieżowi Janowi Pawłowi II, a także poruszające odwieczny problem przemijania.

Utwory emanują śpiewną frazą, są rytmiczne, konstrukcja strof urozmaicona; zgrabnie zbudowany sonet pieści słuch, a sposób obrazowania przywołuje poezję Młodej Polski i osiągnięcia Skamandrytów, zwłaszcza Kazimierza Wierzyńskiego. Poeta umiejętnie wykorzystał najlepsze wzorce zaczerpnięte z tamtych epok i uzupełnił je własnymi środkami wyrazu, co dało zaskakujący efekt artystyczny. Przykładem może być wiersz pt. *Ikona 5*, zapisany 29. 02. 2008 roku:

*przychodzą do mnie każdej nocy
Odziani w purpurowe szaty
dostojni
i piękni
siadają obok na podłodze
bezszelestnie
by nie zmącić ciszy
słuchają
jak mój pędzel
wygłasza modlitwę marzeń*

Utwór ten mówiący o wewnętrznych problemach artysty, o jego wysiłku twórczym, zmierzającym do stworzenia możliwie doskonałego dzieła, jest napisany wolnym rytmem, bez rymów, o skondensowanej i wielopłaszczyznowej wymowie; mieści się w nurcie najlepszej współczesnej poezji.

Saturnin Nalewajko zaczerpnął z klasycznej poezji to, co było najcenniejsze, co do dziś cenią najbardziej czytelnicy i uzupełniwszy utwory swoją inwencją twórczą, stworzył interesujący tomik wierszy, który ukazuje złożoną osobowość poety – satyryka i czystej wody liryka.

Ale maszynopis tego tomiku ciągle czeka na publikację. Poeta zwleka z wydaniem, jakby bał się odsłonić swej *Innej twarzy*. Czekamy z niecierpliwością na ten interesujący zbiór wierszy!

Równowaga hormonalna w organizmie człowieka

Jan Fiedurek

Już od najdawniejszych czasów zainteresowano się związkiem między pokarmem człowieka a jego zdrowiem. Odkryto, że nawet najwartościowszy produkt zjedzony w nadmiarze lub niewłaściwej kompozycji z innymi może okazać się szkodliwy.

W dzisiejszych czasach mamy coraz więcej chorób powstających w wyniku zaburzeń metabolicznych, które są wynikiem złego odżywienia. Klasyczne awitaminozy od dawna nie występują. Złe żywienie, a przede wszystkim spożywanie dużej ilości pokarmów wysokoenergetycznych o niewłaściwej proporcji składników odżywczych, prowadzi do zaburzeń równowagi wielu procesów metabolicznych. Wskazane czynniki mogą prowadzić do chorób cywilizacyjnych i przyspieszają procesy starzenia się organizmu.

Dla zachowania zdrowia, oprócz dostarczenia podstawowych składników żywnościowych w odpowiedniej ilości, istotne są zasady zachowania równowagi w zakresie kontroli procesów metabolicznych. Wśród nich można wymienić m.in. równowagę:

- hormonalną;
- kwasowo-zasadową;
- energetyczną;
- potencjału oksydacyjno-redukcyjnego;
- elektrolitową;
- ekologiczną (eubioza - właściwa mikroflora), dysbioza - zaburzona mikroflora).

Równowaga hormonalna organizmu

Bezpośredni wpływ na równowagę hormonalną organizmu, a jednocześnie decydującym o stanie zdrowia ma ilość spożywanych węglowodanów. Z tej przyczyny nadmierna konsumpcja węglowodanów przyczynia się do rozwoju różnych schorzeń. Kiedy zaś poziom glukozy we krwi spadnie poniżej poziomu krytycznego, mózg zaczyna dopominać się o dostawę glukozy, aby mógł sprawnie i prawidłowo funkcjonować. Niedobór glukozy, określany jest jako hipoglikemia lub niski poziom cukru we krwi, powoduje zmęczenie psychiczne, wywołuje senność, która występuje zwłaszcza po spożyciu

pożywienia lub napoju bogatego w węglowodany. Układy hormonalne stale biorą udział w procesie utrzymania dynamicznej równowagi (homeostazy). Hormony w danym układzie zazwyczaj tworzą pary, które składają się z dwóch hormonów o przeciwnym działaniu fizjologicznym. Przykładową parą przeciwnych hormonów jest insulina i glukagon. Pierwszą odpowiedzią organizmu na dostarczoną porcję węglowodanów jest uwolnienie insuliny do krwioobiegu. Jej zadanie polega na transporcie glukozy do komórek, gdzie służy jako źródło energii. Ponadto insulina umożliwia przekształcenie cukru w glikogen lub tłuszcz i magazynowanie ich w wątrobie lub komórkach tłuszczowych. Tłuszcz magazynowany jest w tkance tłuszczowej w postaci trójglicerydów.

Odwrotny do insuliny skutek wywiera inny hormon zwany glukagonem, który informuje organizm o tempie metabolizmu tłuszczu w sytuacji, kiedy poziom insuliny spada na dłuższy czas. Tak więc insulina i glukagon pozostają w stanie równowagi i utrzymują równowagę między procesami magazynowania substancji zapasowych i ich spalaniem. Jednocześnie te dwa hormony przyczyniają się do zachowania równowagi energetycznej organizmu. W sytuacji kiedy organizm zaczyna gromadzić tłuszcz, glukagon nie jest wydzielany do krwioobiegu, co może oznaczać, że organizm nie zużywa całej dostarczanej energii.

Utrzymanie procesów anabolicznych (syntezy) i katabolicznych (rozkładu) organizmu w równowadze jest możliwe dzięki roli hormonów jako swoistych przekaźników sygnałów. Insulina powodująca magazynowanie energii i przyrost tkanki tłuszczowej należy do hormonów anabolicznych. Natomiast glukagon jest hormonem katabolicznym, gdyż na jego sygnał następuje hydroliza złożonych polimerów na mniejsze, które mogą być wykorzystane do wytwarzania energii. Obydwa te hormony są jednym z wielu przykładów równowagi procesów metabolicznych. Równowaga hormonalna wewnątrz organizmu może być zachwiana na skutek wzrostu lub spadku jednego z hormonów w stosunku do pozostałych. Prawdopodobnie nieznaczne odchylenia od stanu równowagi występują u każdego człowieka, jednakże długotrwała przewaga jednej ze stron może być nieko-

rzystna dla zdrowia. Do hormonów katabolicznych należą kortykosteroidy (kortyzol i kortykosteron) wytwarzane przez korę nadnerczy. Przywrócenie równowagi metabolicznej między hormonami anabolicznymi i katabolicznymi zaburzonej nadmierną produkcją insuliny w odpowiedzi na dietę wysokowęglowodanową jest możliwe w wyniku: ograniczenia ilości innych hormonów anabolicznych lub też wzrostu stężenia hormonów katabolicznych. Każde z tych rozwiązań niesie ze sobą ryzyko wystąpienia różnych chorób. Przywrócenie równowagi metabolicznej po stronie anabolicznej powoduje spadek poziomu hormonu wzrostu, co ujemnie wpływa na układ odpornościowy oraz na mięśnie, kości, chrząstkę i tętnice, a w konsekwencji prowadzić do choroby wieńcowej. Długotrwały niedobór hormonu wzrostu może spowodować niedostateczną odnowę tętnic i choroby serca. Nadmiar insuliny we krwi dotyczy także hormonów katabolicznych. W tej sytuacji dla przywrócenia zachwianej równowagi hormonalnej organizm wytwarza zwiększoną ilość hormonów tarczycy i kortykosteroidów, co może być przyczyną osłabienia układu odpornościowego oraz nadczynności tarczycy. Hormony kataboliczne - kortyzol i kortykosteron działają jako stymulatory wielu różnych funkcji komórkowych. Stężenie tych hormonów, jak i hormonów płciowych we krwi wzrasta w okresie dojrzewania i w ciąży. Dla osiągnięcia równowagi organizm rekompensuje wzmożoną produkcją hormonów katabolicznych.

Nadmiar węglowodanów w pożywieniu może zahamować czynność wydzielniczą przysadki mózgowej. Tą zależność można zaobserwować u otyłych chłopców w okresie dojrzewania, u których często obserwuje się opóźniony rozwój narządów płciowych. Ograniczenie ilości spożywanych węglowodanów, a w konsekwencji spadek poziomu insuliny przywraca normalny poziom produkcji hormonów płciowych. Z tego też powodu zwiększone spożycie węglowodanów może być przyczyną mniejszej aktywności seksualnej, gdyż organizm w odpowiedzi na zwiększoną produkcję insuliny ogranicza wydzielanie hormonów płciowych. Może to świadczyć o tym, jak bardzo równowaga hormonalna organizmu zależy od utrzymania diety niskowęglowodanowej.

Spożywany pokarm ma wpływ na wszystkie reakcje hormonalne. Aby osiągnąć dobry stan zdrowia, nie powinniśmy ograniczać się do liczenia kalorii, ale spróbować zrozumieć złożone reakcje hormonalne wywołane za każdym razem, gdy coś jemy. Większość tradycyjnych diet odchudzających opartych jest na błędnych z

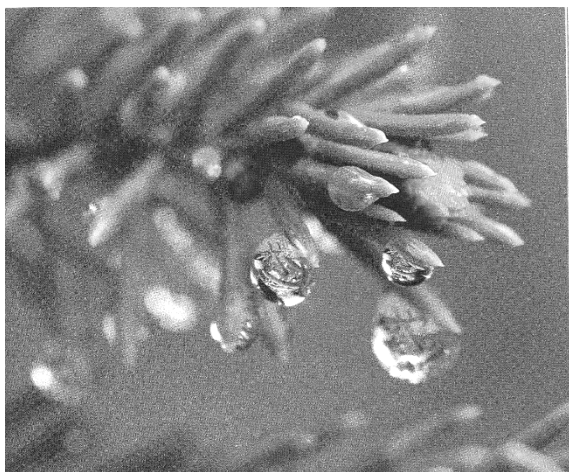
hormonalnego punktu widzenia założeniach. Skład każdego posiłku, który spożywamy, powinniśmy przekładać na źródło energii, z którego będziemy korzystać przez kilka kolejnych godzin.



Równowaga hormonalna pomiędzy insuliną a glukagonem zależy też od wielkości posiłku (nadmiar kalorii stymuluje wydzielanie insuliny) oraz od stosunku białek do węglowodanów w każdym posiłku. W posiłku składającym się głównie z makaronu (bogatym w węglowodany a ubogim w białka), już trzy godziny później ogarnia nas wielka senność, spowodowana nadprodukcją insuliny, która obniża poziom cukru we krwi, pozbawiając mózg jedyne źródła energii, a także uniemożliwia pobranie cukru zmagazynowanego w wątrobie i wyrównaniu poziomu cukru. Nadmiar węglowodanów i zbyt mało białek w posiłku, prowadzą do wzrostu apetytu na coś słodkiego i ciągłego (powracającego co 2-3 godziny) uczucia głodu. Przetworzony na tłuszcz nadmiar węglowodanów zwykle kończy się otyłością. Na szczęście nie u każdego występuje taka negatywna reakcja hormonalna na diety bogate w węglowodany. Wynika to z uwarunkowań genetycznych, które sprawiają, że poziom insuliny nie wzrasta gwałtownie. Spożywając nawet duże ilości węglowodanów osoby takie nie odczuwają głodu i nie tyją. Odwrotna sytuacja występuje w przypadku osób, u których w reakcji na węglowodany gwałtownie wzrasta poziom insuliny - często cierpią one na otyłość, cukrzycę i choroby serca. Swoich genów nie zmienimy, ale łatwiej urozmaicić dietę, dbając o właściwe proporcje białek do węglowodanów.

Zaburzenia hormonalne są wśród najczęstszych problemów zdrowotnych kobiet w wieku rozrodczym i okresie menopauzy. W organizmie kobiety najważniejsza jest równowaga między estrogenami i progesteronem. Jej brak

jest skutkuje wielu zaburzeniami, takimi jak: chwiejność nastrojów, czy też rozwój nowotworów. Zachowanie takiej równowagi między tymi hormonami decyduje o homeostazie (równowadze) hormonalnej całego organizmu. Estrogeny są grupę złożoną z ponad 20 pokrewnych hormonów, wśród nich istotne znaczenie fizjologiczne mają: estron, estradiol, estriol. Są one odpowiedzialne za tworzenie się żeńskich cech płciowych, oraz regulują także przebieg cyklu. W okresie przed menopauzą estrogeny są syntetyzowane z progesteronu, lub też z androgenów w jajnikach, zaś po wystąpieniu menopauzy – wyłącznie z androgenów (produkowanych w nadnerczach). Przemiana androgenów do estrogenów następuje głównie w tkance tłuszczowej. Stwierdzono istnienie współzależności między estrogenami i progesteronem – ich receptory na błonach komórkowych wzajemnie się aktywizują. Tak więc do utworzenia się receptorów progesteronowych konieczna jest obecność estrogenów, zaś progesteron zwiększa wrażliwość receptorów estrogenowych.



Obok estrogenów, kluczowym hormonem jest progesteron, spełniający wiele ważnych zadań jako prekursor licznych hormonów steroidowych (m.in. jako prekursor wszystkich kortykoidów oraz estrogenów i testosteronu). Jest on także odpowiedzialny za tworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju płodu w czasie całej ciąży, jak i aktywizację osteoblastów do tworzenia nowych kości. Chroni przed torbielami gruczołu piersiowego, rakiem endometrium, piersi i jajników. Jest również naturalnym środkiem antydepresyjnym, wzmacnia błony komórkowe i normalizuje poziom cukru we krwi. Jest także konieczny do aktywizacji receptorów estrogenowych, poprzez które estrogeny pobudzają podział komórkowy (m.in. umożliwiając późniejszą ciążę). Zaburzenie równowagi hormonalnej

organizmu dochodzi z reguły w wyniku dominacji estrogenowej (nadmiar estrogenów w stosunku do poziomu progesteronu) i deficytu progesteronu. Na dominację estrogenową cierpią zarówno kobiety, jak i mężczyźni, w pewnym stopniu w wyniku oddziaływania toksyn środowiskowych, które imitują działania estrogenów. Jej objawami są m.in. przedwczesne starzenie się, spadek libido, zmęczenie, zaburzenia snu, chwiejność nastrojów, a także alergie, astma, niepłodność, niedoczynność tarczycy, pokrzywka, egzemy, bóle głowy, niedocukrzenie, spowolniony metabolizm oraz dolegliwości pęcherzyka żółciowego. Dominacja estrogenowa może być przyczyną: nadwagi, osteoporozy, zatrzymania wody w organizmie, podwyższenia ciśnienia, nieregularnej miesiączki. Wzrasta wówczas ryzyko zakrzepicy. Wysoki poziom estrogenów przyczynia się do gwałtownego rozrostu błony śluzowej macicy, co grozi powstawaniem mięśniaków. Najczęstszą przyczyną dominacji estrogenowej jest suplementacja estrogenów i hormonalna terapia zastępcza. Może być ona również wynikiem z zaburzeń funkcji wątroby, powodujących zbyt wolny metabolizm hormonów, jak i stresu obciążającego nadnercza. Ważną rolę odgrywa tutaj także dieta – niezdrowe, jedzenie, nadmierne spożycie cukru i produktów wysoce przetworzonych w połączeniu ze stresem mogą zniweczyć efekty każdej terapii przywracającej równowagę hormonalną.

W tym celu należy usunąć z diety cukier, zredukować ilość spożywanych tłuszczów, a konsumować pokarmy zawierające więcej błonnika, dostarczyć organizmowi witaminy B₆ i magnezu (mających wpływ na utrzymanie równowagi hormonalnej w organizmie). Zaleca się też redukcję masy ciała. Warto pamiętać, iż suplementacja hormonalna ma swoje medyczne i etyczne uzasadnienie jedynie w przypadkach, kiedy możliwości terapii komplementarnych zostaną wyczerpane lub dotychczasowe leczenie nie przynosi efektu.

W tym kontekście warto wspomnieć o rozporządzeniu Komisji Europejskiej, która 5 stycznia zdecydowała, że tzw. antykoncepcja awaryjna (pigułki „dzień po”) w krajach UE będzie dostępna bez recepty. Tego typu środki ingerują w naturalne mechanizmy prokreacji, mogą także zaburzać zagnieżdżania się zarodka w błonie śluzowej macicy, przez co niszczyć życie. Każde zaburzenie równowagi hormonalnej jest niekorzystne dla zdrowia, dlatego też możliwość kupienia pigulek „dzień po” bez recepty z pewnością niesie poważne zagrożenie zdrowia prokreacyjnego kobiet. Ulotka leku w części

„wskazania” informuje: w przypadkach nagłych do stosowania w ciągu 120 h (5 dni) od stosunku płciowego bez zabezpieczenia. Równocześnie przeciwskazaniem jest ciąża – wynika z tego jasno, że jeżeli dostępna bez recepty tabletkę „dzień po” (octan uliprystalu – leku stosowanego w leczeniu mięśniaków macicy) przyjmie kobieta będąca już w ciąży, substancja będzie miała destrukcyjny wpływ na rozwijające się ludzkie życie w fazie embrionalnej lub płodowej. Trzeba także pamiętać o innych zagrożeniach wynikających z niepożądanych reakcji z niektórymi antybiotykami, preparatami przeciwpadaczkowymi czy popularnym dziurawcem. Tabletki „dzień po” nie mogą stosować kobiety z astmą. W konsekwencji dopuszczenie takiego preparatu do sprzedaży bez recepty niesie ogromne zagrożenie dla zdrowia kobiet i przyszłych pokoleń. Paradoksem jest fakt, że jak dotąd nie doprowadzono do uregulowań prawnych, aby np. maść neomycyna do oczu, stosowany powierzchniowo, mogła być sprzedawana bez recepty. Ostrzeżeniem niech będzie przykład Francji, gdzie pigułki antykoncepcyjne 3 i 4 generacji zbierają śmiertelne żniwo. Poszkodowane kobiety padły ofiarą udarów mózgu, zatorów tętnicy płucnej oraz zapalenia żył. Niektóre dostały pigułki w centrach planowania rodziny, jako nieletnie, bez wiedzy i zgody rodziców.

Warto, aby pseudoautorytety, z ideologicznych pobudek przestały reklamować tabletki

„dzień po” zanim będzie za późno i nie doprowadzą do tragicznych skutków nieświadomych niebezpieczeństwa młodych kobiet. Za taką nieodpowiedzialność ci ideolodzy będą musieli odpowiedzieć.

Za zaburzenia funkcjonowania organizmu i równowagi hormonalnej odpowiedzialne są także wspomniane wcześniej ksenoestrogeny. Rozwój przemysłu chemicznego (niektóre herbicydy i pestycydy) i upowszechnienie leków opartych o estrogeny (np. tabletki antykoncepcyjne) skutkuje uwalnianiem do środowiska znacznych ilości tych substancji. Są one podejrzewane o wywoływanie wśród ssaków skutków ubocznych takich jak: zaburzeń płodności, niewykształcenia cech męskich a zwłaszcza wśród fauny żyjącej w wodach morskich i śródlądowych. Ksenoestrogeny obecne w wodzie pitnej podejrzewane są również o powodowanie zaburzeń płodności u mężczyzn oraz zaburzeń w kształtowaniu płci w życiu płodowym.

Warto pamiętać stwierdzenie Paracelsusa (1493–1541), lekarza i przyrodnika, zwanego ojcem medycyny nowożytnej: „Wszystko jest trucizną, decyduje tylko dawka”. Pozostałe zasady zachowania równowagi w zakresie kontroli procesów metabolicznych (równowaga: kwasowo-zasadowa, energetyczna, potencjału oksydacyjno-redukcyjnego oraz elektrolitowa) zostaną omówione w kolejnych opracowaniach.

Włodawska „Solidarność”. Migawki z lat 1980-2014

Józef Franciszek Fert

Wracalem kiedyś - już w Polsce niepodległej - z Lublina do Włodawy. Szedłem, jak zwykle, od dworca PKS przez targ. Obok - zmęczona moim szparkim krokiem - Krynia. Na targu zauważyła mnie pewna „działaczka” tutejszego Komitetu Obywatelskiego. I do mnie. Złapała mnie za guzik. I dalejze wykrzykiwać:

- Coście narobili? I co pan narobił?!
- ???
- Wszystkie oszczędności na książeczkę mieszkaniowej PKO straciłam! Dziś nawet szopy za to nie kupię!
- ???

- I po co było obalać ustrój, jak był dobry?!

Wokół nas coraz więcej ludzi, wiadomo - targ. Ja - wróg ludu a równocześnie honorowy obywatel tego miasta - coś muszę powiedzieć. Mój Boże, co ja mam powiedzieć, przecież ta kobieta mówi prawdę: tysiące osób „straciły” na tej naszej „okrągłej” zmianie „ustroju” (?). Tysiące, oczywiście, „zyskały” ... „Działaczka” rozkręcała się coraz bardziej i głośniejsze, gestniał tłum... Może chcą mnie „załatwić”, jako że „coś trzeba zrobić” w tych „ciężkich czasach”, przemknęło mi przez myśl. Widzę, że Krynia umknęła, więc już bez ogródek i na całe gardło:

- Skoro tamten ustrój był taki dobry, to czemu żeście go tak słabo bronili?!!!
- ???

Uszedłem cały...

* * * * *

Było nas mało. Bardzo mało. Takie są dziś moje wrażenia z przedwiośnia roku 1982. Z tego czasu gdy po kraju krążyło powiedzonko: „Zima wasza, wiosna nasza”. Wiele lat musieliśmy czekać – niekoniecznie „z bronią u nogi” – na tę „naszą” wiosnę...

Tym mocniej doświadczało się słabości i nikłości swoich poczynań, gdy się pamiętało, że w szczytowym okresie naszego ruchu społecznego włodawska organizacja NSZZ „Solidarność” Ziemi Włodawskiej liczyła około trzech tysięcy członków i kilkudziesięciu niezwykle aktywnych przywódców, skupionych wokół trzech zakładów pracy: Rejonu Dróg Publicznych, Nadbużańskich Zakładów Garbarskich i Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Oczywiście i w innych miejscach naszego miasta objawiali się nieprzeciętni działacze związkowi, jak np. we włodawskim Nadleśnictwie, w Firmie „Las”, w Oddziale PKS, w Szpitalu Rejonowym, w Szkole Podstawowej nr 2, w Zespole Szkół Zawodowych, w Przedszkolu nr 1 i in., ale prym wiodły te trzy wyżej wskazane ośrodki, z których zresztą wywodzili się pierwsi przywódcy włodawskiej „Solidarności”: przewodniczący Oddziału, inż. Zdzisław Kociubiński oraz jego wiceprzewodniczący i najbliżsi współpracownicy: Piotr Ćwik (RDP), Józef Fert (Liceum), Wojciech Zajac (NZG) i Henryk Rudzki (Liceum).

Strukturalnie i formalnie Oddział włodawski, złączony z lubelskim Regionem Środkowo-wschodnim NSZZ „Solidarność”, opierał się na działaniu poszczególnych komisji zakładowych, ale faktycznie mieliśmy takie swoiste centrum dowodzenia, które mieściło się we włodawskiej Garbarni oraz – szczególnie na początku działalności Związku – w biurach włodawskiego Rejonu Dróg Publicznych. Taka to już specyfika Ziemi Włodawskiej: wyspa, czyli miasto, a poza tym lasy, piaski i karaski, morze zieleni przeplatane od czasu do czasu wysepkami miasteczek (Sławatycze, Wisznice, Hanna...) i wiosceczek zatopionych w nieogarnionych lasach i łągach Połuza.

Liceum nie miało stosownej sali konferencyjnej i mimo że jego „załoga”, tj. kadra nauczycielska, prawie w całości należała do „S”, na zebrania związkowe trzeba było wypożyczać stosowne lokale w zaprzyjaźnionych szkołach i urzędach włodawskich. Szczególną rolę w tym czasie odegrała aula Zespołu Szkół Zawodowych, gdzie odbyła się pamiętna bitwa włodaw-

skiej „Solidarności” nauczycielskiej z inspektorem i kuratorium o przyszłość szkolnictwa w województwie chełmskim, a może i gdzie indziej?



Mimo że tak ważne, Liceum w burzliwych zebraniach związkowych nie odegrało imiennie wyraźnej roli, jako że te najważniejsze odbywały się poza jego siedzibą, ale przecież załoga tej placówki edukacyjnej odegrała w przemianach okresu 1980-1981 kluczową rolę. Dość wspomnieć o jedynej bodaj – na skalę całego kraju (a na pewno województwa) – inicjatywie, jaka narodziła się w Liceum, tj. o powołaniu i włączeniu w demokratyczne przemiany włodawskiej Środowiskowej Społecznej Rady Oświaty i Wychowania, która nb. została zdelegalizowana specjalnym aktem Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie 23 grudnia 1981 r., tj. w drugim tygodniu „stanu wojennego”. Tak to brzmiało:

„Urząd Wojewódzki w Chełmie Wydział Spraw Społeczno-Adm. Chełm dnia 23.12.1981r. Decyzja. Na podstawie art. 4 ust.1 pkt 1 dekretu o stanie wojennym zakazuję działalności Środowiskowej Społecznej Rady Oświaty i Wychowania we Włodawie. Uzasadnienie. Na podstawie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego stwierdzam że działalność powołanej komisji była nielegalna. Powołany zarząd nie dopełnił

czynności rejestracyjnej, zaś aktualnie wprowadzenie stanu wojennego spowodowało czasowe zawieszenie prawa zrzeszania się. Zgodnie z art. 53 ust.1 dekretu od decyzji niniejszej nie przysługuje odwołanie". Z up. Wojewody mgr Janusz Kozłowski podpisał nieczytelny Dyrektor Wydziału.

Zgodność z oryginałem potwierdził 6 stycznia 1982 r. mgr Inspektor Kazimierz Piróg i w tej postaci rozesłał, tak więc za ewentualne błędy kopii nie odpowiadam.

Bez wątpienia, włodawska Rada Oświaty była dla „władzy ludowej” prawdziwą solą w oku, jak wynika z „poufnych” donosów Komendy Wojewódzkiej MO w Chełmie, kierowanych do I Sekretarza KW PZPR w Chełmie mgr. J. Kropnickiego. Oto jeden z nich (pismo CPf 78/81 z 06. 11. 1981 r., cytuję dosłownie z kserokopii):

„Z posiadanych informacji wynika, że włodawskie środowisko nauczycielskie zrzeszone w związku NSZZ „Solidarność” rozwija działalność w kierunku powołania Rejonowej Społecznej Rady Oświaty i Wychowania realizując w ten sposób inicjatywy centralnych ośrodków dyspozycyjnych „Solidarności”, a przede wszystkim Krajowej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania. W świetle ogólnych założeń organ taki miałby decydujący wpływ na wypracowywanie i wytyczanie treści nauczania jak też celów wychowawczych, a zasadniczą intencją jest odebranie państwu monopolu na oświatę”.

Uprzejmy donos piętnuje głównych sprawców rewolty w oświacie: mgra Henryka Rudzkiego (matematyka i „fanatyka religijnego”) oraz dra Józefa Fertę (absolwenta KUL, „ortodoksyjnego katolika i klerykała”). Donosik podpisał płk mgr Henryk Kamiński, rzecz „odbito w

4 egz., wyk. T.B./MT.)”. W innym „poufnym” donosie (z 4 grudnia 1981 r.) tenże płk mgr informował sekretarza Kropnickiego o powołaniu Rady.

Ostatecznie 13 grudnia 1981 r. przywódców owej Rady internowano, Radę zdelegalizowano (zakazano jej działalności) i „uspokoiono” środowisko, gotowe wziąć problemy oświaty i wychowania w swoje ręce. Takie były, prawdopodobnie, przesłanki „decyzji nr 32 o internowaniu” jednego z organizatorów, w której zapisano m. in., że

[...] pozostawianie na wolności obywatela [...] zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że *podejmuje działania zmierzające do torpedowania poczynań Partii i Rządu PRL* [...].

Żeby dokończyć wątku dotyczącego tej ważnej środowiskowej inicjatywy, dodam, iż po ustaniu jawnej opresji komunistycznej, w listopadzie 1990 r. reaktywowano Radę, chociaż pod zmienioną nazwą Włodawskiej Rady Edukacyjnej, na której czele stanęli Henryk Rudzki, Krzysztof Kusiuk i Grzegorz Solarz. Dziś, po latach, nie wiem, czy ta oryginalna inicjatywa istnieje i działa w jakiegokolwiek postaci.

Tak zaczęła się we Włodawie III Rzeczpospolita.

A ja dziś dodaję: demokracji nie można wprowadzić dekretemi. Tak wprowadza się wszelakie totalitaryzmy itp. dyktatury, na czele z „dyktaturą proletariatu”. Do demokracji trzeba dochodzić i dojrzywać do współodpowiedzialności za świat, w którym się żyje i który próbuje się zrozumieć i po ludzku zorganizować. Morituri te salutant – Veritas, jak napisał Cyprian Norwid.

W wymiarze symboli Solidarności

Oksana Samojlenko, Łuck

Serdecznie witam Państwa, słowa te kieruję do organizatorów dzisiejszej uroczystości, obecnych tu kapłanów, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, Związku Solidarność, Służby Więziennej, która pozostaje w roli gospodarzy tego miejsca. Pełne

otwartości słowa powitania kieruję do tych wszystkich spośród Państwa, którzy od 13 grudnia 1981 r. byliście osadzeni w tutejszym więzieniu, wówczas naprędce powołanym Ośrodkiem Odosobnienia dla Internowanych i do tych, którzy wymiar celi więziennej poznawali w innych Ośrodkach Odosobnienia, czy aresztach, a dzisiaj są tu obecni. To przede wszystkim dla Państwa dzisiejsze uroczystości stają się ważne, po latach dopełniają bowiem tamte doświadczenia.

Chcę zwrócić uwagę na rolę znaków. W nich ucieleśnia się nasz system wyobrażeń, wartości, naszego funkcjonowanie w kulturze, w każdej formie obecności w przestrzeni życia społecznego. Przyjmijcie zatem Państwo i moją dzisiejszą obecność za znak. Dzieje naszych narodów mają tyle wspólnych kart. Łączy je przede wszystkim chrześcijaństwo, choć wpisane zostało w różne obrządki. Państwa wielki rodak, wyniesiony na ołtarze, a nasz wielki przyjaciel i orędownik, św. Jan Paweł II podnosił, że Europa oddycha dwoma płucami, że wpisana została w dwa wielkie systemy kulturowe. W tym odniesieniu zamyka się podstawowa przesłanka zarówno oceny przeszłości, ale i wspólnego patrzenia w przyszłość. Każda ze stron spełniała i spełnia dziejową rolę. Pozostawmy zatem w sferze znaków. W 2009 r. otrzymałam od Eugeniusza Wilkowskiego olbrzymią pracę o Solidarności na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989. Na okładce tego opracowania zamieszczony został rysunek, ukazujący powstających ludzi z kolan. To fenomen Solidarności stał się tą potężną siłą, która pozwalała Polakom powstawać z kolan, zrzucić pęta złowrogiej komunistycznej ideologii. Powstała Solidarność budziła nadzieje, głównie w sferze ducha, idei, w Państwa serca wlewała wiarę w możliwość i sens zbudowania innej rzeczywistości.



Podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności w Gdańsku w 1981 r., przyjęte zostało *Przesłanie do narodów Europy Środkowej i Wschodniej*. Dobrze jest na ten dokument popatrzeć z perspektywy lat. Wówczas rodził wiele niezrozumienia, po polskiej stronie także. Wskazywano, że odwołuje się do tradycji polskiego romantyzmu, nie uwzględniając realnych uwarunkowań geopolitycznych początku lat osiemdziesiątych. Solidarność była wielkim ruchem społecznym, który od początku zrezygnował z walki metodami poza pokojowymi. Przed 13 grudnia 1981 r. czytelne były w nim stanowiska wskazujące na potrzebę ograniczania ruchu, redukcjonowania dążeń (nurt „samoograniczającej się rewolucji”). Tymczasem ten dokument, przesłanie skierowane także do mojego narodu, „wymykał się” z tak postrzeganej koncepcji. Nawiązywał do polskiego hasła „Za wolność waszą i naszą”, miał budzić i inne narody do wyjścia z sowieckiego imperium. Zasadnicza idea tego przesłania stała się wręcz prorocza. Gdy w 1989 r. Solidarność doprowadziła do odrzucenia komunistycznych rozwiązań i Polska przyspieszyła proces wybijania się na niepodległość, w tej części Europy pojawiła się Jesień Ludów. Ten ożywczy oddech historii stał się również historyczną szansą dla Ukraińców. Wkrótce i my proklamowaliśmy wolną Ukrainę. W duchu tego przesłania przybywam do kraju, który doskonale rozumie i nasze dzisiejsze aspiracje i uwarunkowania. Przeszłość przenika do warstw dzisiejszych i przeplata się z aktualnymi wyzwaniami.

Staję przed Państwem, którzy w latach 1980-1981, parafrazując słowa polskiego wieszcza Adama Mickiewicza, *cięższą podjęliście zbroję*, odważnie sięgając po pojawiające się wyzwania. Wiem, że w tutejszym Ośrodku Odosobnienia osadzone zostały osoby różnych zawodów, miejsc pracy, zamieszkania, wieku, geograficznie z terenu całej Lubelszczyzny i południowego Podlasia. Internowani zostali także pracownicy naukowcy z lubelskich uczelni, a wszystkich połączyła idea służby narodowi. Byliście Państwo uczestnikami ważnych, przełomowych wydarzeń, odczytywaliście puls dziejów. Poprzez swoje zaangażowanie sięgaliście do najlepszych postaw z poprzednich pokoleń. Nie muszę ukrywać, że ta chwila – gdy po latach staję przed Państwem – staje się ważna i w moim życiu. Jestem wzruszona, z szacunkiem patrzę na Państwa, wspólnie z Państwem odczytuję satysfakcję z dobrze odczytanych historycznych znaków.

Od lat żywo interesuje się ruchem Solidarności. W swoich zbiorach posiadam szereg opracowań o Solidarności, dotyczących głównie tej części Polski. Prace te są również w bibliotece uczelni, w której pracuję. Na łamach dwumiesięcznika „Powinność. Pisma kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” zamieściłam kilka tekstów, w cyklu „Solidarność a Wołyń”, wskazujących na odgłosy wydarzeń w Polsce w ówczesnej prasie wydawanej w Łucku. Z Eugeniuszem Wilkowskim wielokrotnie podejmowałam dyskusję o Solidarności. Od lat przekazuje nam swoje kolejne monografie. Ten zakres kontaktów z dziedzictwem fenomenu Solidarności utwierdza mnie, ale i inne osoby z mego środowiska, że Solidarność kształtowała postawy patriotyczne, wymagające odpowiedzialnego myślenia o sprawie polskiej, ale w kontekście tej części Europy. Depozyt Solidarności wskazuje, że nie ma patriotyzmu, który nie wymaga wysiłku, poświęcenia, stałego zobowiązania, stałego wnoszenia nowych, samodzielnych treści.

Poznałam Państwa tę formę patriotyzmu,

która nie została zadekretowana w zamkniętych granicach, ale wpisanych w dynamiczną przestrzeń, wyznaczaną przeszłością, w której pozostaje miejsce zarówno na podniosłość, dumę, ale też refleksję o trudnych rozdział (choćby wprowadzenie stanu wojennego), a równocześnie – co chcę podkreślić – przy stałej otwartości wobec innych, z umiejętnością rozumienia ich dążeń, aspiracji. Z tym doświadczeniem, w tym szczególnym miejscu i czasie, nie mogę z Państwem nie podzielić się. W tym także tkwią owoce Państwa trudu, znoszenia ciężarów celi więziennej.

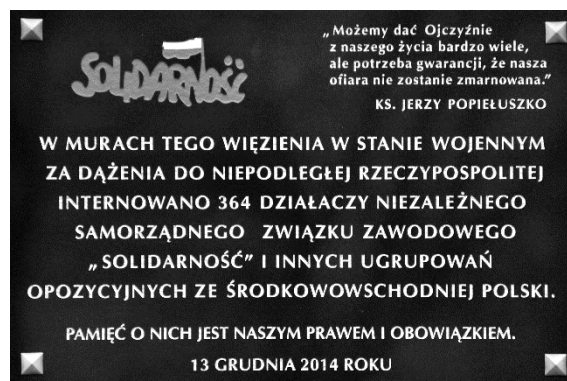
Organizatorom dzisiejszego spotkania serdecznie dziękuję za zaproszenie, wraz z delegacją reprezentując pracowników i studentów naszej uczelni. Jeszcze raz proszę, aby nasza, moja obecność została odczytana w kontekście tych znaków, na które wskazałam. Życzę Państwu, aby z depozytu Solidarności nic nie zostało wytrącone, a stało się częścią polskiej tożsamości narodowej, europejskiego dziedzictwa.

Potrzeba wpisania dziedzictwa Solidarności w narodową tożsamość

Eugeniusz Wilkowski

Solidarni, nasz jest ten dzień, a jutro jest nieznanne, lecz róbmy tak, jak gdyby nasz był wiek, pod wolny kraj spokojnie kładź fundament. Te słowa hymnu Solidarności najlepiej spinają – łącząc w jeden proces dziejowy - tamten czas z dniem dzisiejszym. Zdecydowanie daleki jestem od stanowiska zakładającego, że ci, którzy w tamtym czasie podjęli czyn, płacąc za to większą czy mniejszą cenę, wypełnili swoje powinności wobec ojczyzny. Owszem, zrozumieli wyzwanie, ale na określonym etapie zmagania, czy sporu o Polskę. Tymczasem ona nadal potrzebuje naszych rąk i umysłów, inwencji i rozsądnego rozstrzygnięcia spraw doby dzisiejszej. Mamy wolną Rzeczpospolitą. Odrodzona ojczyzna nie jest krajem szklanych domów, to prawda, ale nieprzerwanie pozostaje naszym zbiorowym zobowiązaniem i przestrzenią odpowiedzialności za jej kształt. Z takich relacji, wobec tego co *Polskę stanowi*, nikt nas nie zwolnił. Bardzo często spieramy się i każdy z nas ma do tego pełne prawo. Spierając się pamiętajmy jednak o potrzebie przestrzegania podstawowych standardów,

utrzymanych przynajmniej na elementarnym poziomie i podczas – podejmowanych dyskusji - miejmy na uwadze dobro publiczne. Ponadto, egemplifikując najgłębszy szacunek i przywiązanie do wartości fenomenu Solidarności, nie można przyjąć, że dzieje narodowe zaczynają się, czy kończą u progu jej powstania. Polska istnieje ponad tysiąc lat, stąd naszym depozytem jest wszystko, co w ciągu wielu pokoleń zostało podjęte, zarówno w wymiarze wysiłku ducha, jak i rąk ludzkich.



Był czas czynu, ale dzisiaj jawi się przed nami kolejne poważne dziejowe wyzwanie – nie jedyne, o czym za chwilę – a mianowicie potrzeba wpisania doświadczenia Solidarności w określony nurt myślenia o sprawach polskich, a po wtóre, a może przede wszystkim, potrzeba wpisania jej fenomenu w narodową tożsamość. Nad doświadczeniem Solidarności istnieje potrzeba podjęcia poważnego dyskursu historycznego, historiozoficznego, czy antropologicznego. Jeżeli my – uczestnicy tego ruchu – nie zrozumimy i nie podejmiemy tej powinności, to od kogo mamy wymagać dopełnienia tego zadania? Dlatego, niezależnie od indywidualnych doświadczeń, uwarunkowań historycznych, emocjonalnych napięć – jak można sądzić, nieodłącznych – jednoznacznie musimy opowiedzieć się za potrzebą odkrywania zdarzeń z trudnej, a zarazem pięknej dekady lat osiemdziesiątych. Wówczas były idee, których żadna siła nie była w stanie zniszczyć, podjąć próby zrelatywizowania, czy deprecjonowania. Tak, był to czas idei, znaczonej siłą ducha. W tym rozumieniu pozostanie on czasem pięknym, więcej, niepowtarzalnym. Ci wszyscy, którzy przyjmują i respektują teistyczny porządek świata, niech dziękują Stwórcy, że pozwolił – w tym wszystkim – nam uczestniczyć. To właśnie z tych racji, niezależnie od pojawiających się ocen, historycznych odniesień, ruch ten – w zasadniczym dążeniu – należy sytuować w nurcie niepodległościowym, tradycji romantycznej. Za polskie dziedzictwo przyjmujemy wszystkie doświadczenia minionych pokoleń, ale nad tym nurtem narodowych dziejów dobrze pochylić się w sposób szczególny. Nie bez powodów, podczas pobytu w Obozach dla Internowanych, śpiewaliśmy *Hymn konfederatów barskich*, pieśni doby powstań narodowych, *Marsz, marsz Polonia*, czynu legionowego, ale i *Żeby Polska, Solidarni, nasz jest ten dzień, Ojczyzno ma*. W ten sposób dopisywaliśmy kolejny rozdział dziejów narodowych, rozdział piękny, skuteczny. Polska wybiła się na niepodległość. Dzisiaj przed nami stoją kolejne zadania, przede wszystkim zagwarantowanie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, bezpieczeństwa socjalnego wszystkich obywateli, zbudowania przejrzystych struktur państwa. To, na ile zaangażujemy się, zależy również od przyjmowanej szkoły myślenia historycznego, przyjętego systemu wartości, wrażliwości na sprawy publiczne, zakresu otwartości na całe dziedzictwo Rzeczypospolitej, w tym Obojga Narodów.

Prawdą jest, że na naszych oczach – przez różne siły – dziedzictwo Solidarności jest depre-

cjonowane, spychane na obrzeża różnych wydarzeń, przykrywane powłoką milczenia. Od nas jednak zależy, ile – tym trendom – wyznaczymy miejsca, na ile damy im prawo obywatelstwa. Nie możemy zapominać, że w wolnym kraju każdy ma prawo artykułować swoje poglądy. Do takiego stanu przecież dążyliśmy. Na ile jednak nasz głos będzie słyszalny, zauważalny, to już pozostanie wyrazem naszych wyborów. Nie możemy zapominać, że na ocenie niedawnej przeszłości kładą się cieniem postawy Polaków z dekady lat osiemdziesiątych. Z narodowej przestrzeni nie usuniemy różnych ówczesnych postaw: od bierności, przystosowania, czyli adaptacji wobec tamtego systemu, czy nawet jego afiliacji. To także jest składnik naszej przeszłości i z nim również należy zmierzyć się. Na ocenę dziedzictwa Solidarności wpłynęły również nieuchronne koszty okresu transformacji. Pomijam tu spór, na ile właściwie były one rozkładane, na ile, jako naród, ogarniała nas niemoc, brak odczytywania pojawiających się wyzwań, w każdej ze sfer, także moralnej, a może przede wszystkim. Dlatego nie możemy nie podejmować pogłębionych refleksji.

Należy również uwzględnić, że wobec przeszłości przyjmujemy różne postawy. Możemy ją poddać całkowitej negacji i podnosić, że liczy się wyłącznie przyszłość (z wielu stron słyszemy takie głosy), przyjąć afirmację przeszłości we wszystkich jej aspektach, bądź afirmować tylko wybrane nurty. Przy przyjmowaniu którejkolwiek z tych postaw, powoływania się na określoną tradycję, zawsze dokonujemy określonego wyboru, uzewnętrzniamy swój system wartości. Nikt nie zwolni nas jednak – w rozumieniu narodu – z troski o kondycję duchową Polaków. Spór o wartości, w tym narodowych, pozostaje teraz najważniejszą przestrzenią współczesnego dyskursu, stąd nie można sprowadzać go do powierzchownych odniesień, uproszczonych obrazów, czy emocjonalnej wrzawy.

Jeżeli patrzymy na Solidarność, jako na ruch, który doprowadził do – wcześniej przez większość niewyobrażalnych – zmian makrostrukturalnych i makrosystemowych, wybiła się Polska na niepodległość, zmian w tej części Europy, co więcej, przeprowadzonych w sposób bezkrwawy, to w imię czego, tego wysiłku, owych niezwykle ważnych doświadczeń, mamy nie wpisywać w dzisiejszą narodową tożsamość? Jest to w równie mierze podstawowe w stosunku do przestrzeni ogólnonarodowej (a to ma wpływ na unitarne postrzeganie państwa), jak i w odniesieniu do ojczyzn lokalnych. To cha-

rakter i zakres podjętych zmian, historycznie zakorzenionych w dekadzie lat osiemdziesiątych, zagwarantował Polsce podstawową stabilność zewnętrzną i wewnętrzną. Patrząc na znaczenie idei w życiu społeczeństwa, można postawić tezę, że owe zagrożenia, jakie pojawiły się w okresie przelomu, czy w latach późniejszych, braku w pełni wydolnych struktur państwa doby dzisiejszej, jawią się jako skutek odejścia od ideałów Solidarności, zatrzymania się w ich konkretyzacji. Idee, w swoim realnym bycie, nadal pozostają i do nich należy odwoływać się. I w tym rozumieniu nie ma pierwszej, drugiej i kolejnych Solidarności. Solidarność jest jedna, pozostaje natomiast różny nasz stosunek do niej, czy – bo i takie postawy przecież były i są – frymarchenia, odejścia, czy nawet zdrady.



Personifikacja Solidarności, we włodawskiej świątyni

I dzisiejszej Polsce niezbędne jest myślenie kategoriami państwowymi. Jego brak staje się najpoważniejszym zagrożeniem, przy narzuconym prymacie racji partyjnych, niezależnie od ich proveniencji, nieczytelnych układów. Jeżeli chcemy trwać, utrzymywać swoją tożsamość, pozostawać aktywnym podmiotem polityki międzynarodowej – wszak nic nam nie zostało dane bezwarunkowo, na zawsze – musimy reaktywować nośniki tradycji i idei państwa. Pokolenie pierwszej Solidarności do takiego patrzenia, na losy kraju, dojrzywało latami, bez porównania w trudniejszych warunkach, ale w okresach dziejowej próby odwoływało się do racji stanu, dobra publicznego. W tym rozumieniu, dzisiaj odpowiadającym za przestrzeń publiczną, niezbędne jest sięgnięcie do tamtego doświadczenia. Historyczna pamięć o tych, którzy czynem upomnieli się o podmiotowość narodu, nie może zostać zepchnięta w mroki dziejów, czy owinięta w powłokę zapomnienia. W imię owej pamięci należy podejmować wysiłek zapisania tego, co – w świetle zachowanych i wywołanych dokumentów (relacji) – jest możliwe do odtworzenia.

Równocześnie należy pamiętać, żeby w podejmowanym dyskursie należne miejsce wyznaczyć przestrzeni ideałów Solidarności, tego, co powstało w świecie ducha, zasadniczych nośników indywidualnej i zbiorowej pamięci. To wszystko należy postrzegać jako niezwykle ważny fragment naszego dziedzictwa, narodowej tożsamości. Rozumiem, że ów proces wpisywania nie jest łatwy, wymaga wysiłku i czasu, determinacji, siły argumentów, ale my w nim mamy być aktywni, kreatywni, a nie pasywni, bierni, defensywni, ogarnięci niemocą.

I końcowe zapytania. Niech w tym momencie, każdy z nas, w głębi swego sumienia, odpowie, co zrobiłam, co zrobiłem, aby owe dziejowe wyzwanie konkretyzować, zapisywać: w tekst, znaki, w całą przestrzeń kultury. Czy przypadkiem, nie przyjmujemy postawy, przynajmniej czasami, że swoją rolę już wypełniliśmy i teraz, w geście umycia rąk – a znamy znaczenie tego symbolu – uciekamy od dalszej odpowiedzialności. Czy relacje wobec siebie kształtujemy na zasadzie wzajemnego szacunku, a kiedy trzeba, przebaczenia, wszak tak często odwołujemy się do antropologii chrześcijańskiej? Czy jesteśmy zatem konsekwentni? Jeżeli my, ze swoich dusz, głębi jestestw, nie wydobędziemy takich relacji, to nie oczekujemy, że pojawią się one od innych. I ostatnia konstatacja. Zamieściłem ją w przygotowanej publikacji o włodawskim Ośrodku Odosobnienia. Muszę wyartykułować ją jeszcze w tym miejscu, wszak wpisana zostaje w przestrzeń naszych odniesień. W 1980 r. pojawił się czas pokojowej rewolucji, zaangażowanie jej uczestników (nie lubię pojęcia działacz). Myślę nie tylko o internowanych, ale i o aresztowanych, represjonowanych w różny sposób. A jest i taka grupa, która – obok internowania – przeszła przez areszty, kolejne więzienia. Wielu spośród nich poniosło poważne konsekwencje: obok uwięzienia, pozbawienie prawa wykonywania zawodu, koszty zdrowotne, rodzinne. Jakże wielu, spośród nich, dzisiaj pozostaje na uboczu, bardzo często zupełnie zapomnianych, bez środków do życia, bez możliwości otrzymania jakiegokolwiek pracy, czy innego rodzaju wsparcia. Należy zatem postawić zasadnicze pytanie, czy aktualne usytuowanie ich, w strukturze społecznej, należy zamknąć w rozumieniu przemijania historycznego, kosztów przemian (rewolucji), czy też sprawa ta sytuje się także w wymiarze moralnym, w kategoriach pewnego zobowiązania? Czy suwerenne państwo, jego społeczności lokalne, powinny uwzględniać ich położenie, czy zamknąć ten rozdział symbolicznym gestem – podnoszonego już – umycia rąk?

Zaproszenie do lektury. O książce Eugeniusza Wilkowskiego *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980-1989*, Chełm 2014, ss. 571

Jacek Pomiankiewicz

Pod koniec ubiegłego roku na rynku wydawniczym pojawiła się praca dr hab. Eugeniusza Wilkowskiego poświęcona Solidarności na Ziemi Krasnostawskiej w latach 1980-1989. Jest to kolejne monograficzne opracowanie autora z całego szeregu prac poświęconych ruchowi Solidarności w szeroko postrzeganym regionie lubelskim¹.

EUGENIUSZ WILKOWSKI

SOLIDARNOŚĆ
W KRASNOSTAWSKIEM
W LATACH 1980-1989



Należy wyrazić wielką radość, że E. Wilkowski z istic benedyktyńską pracowitością realizuje imperatyw wewnętrzny historyka i uczestnika opisywanych wydarzeń, podejmując kolejne etapy badań i wieńcząc je następną publikacją. Monografia jest pokaznym opracowaniem liczącym 571 stron, złożonym z 25 rozdziałów oraz jednego załącznika (Wykaz członków

Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Cora”). Praca zawiera bogatą bibliografię, liczne przypisy dolne (1310) będące odwołaniem się autora do źródeł, ale i o charakterze opisowym oraz stosowne wykazy i indeksy (ilustracji, osób, miejscowości).

W przedmowie do książki Andrzej Jakubiec (burmistrz Krasnegostawu do 2014 r.) napisał: *Pamięć historyczna kształtuje naszą tożsamość, a o nią teraz w sposób szczególnie musimy się troszczyć. W wymiarze tej troski pojawia się praca E. Wilkowskiego.* I dalej: *„W fenomenie Solidarności, wielkim pokojowym zrywie ku wolności, uczestniczyło kilka tysięcy mieszkańców naszej małej ojczyzny. Wielu z nich, w monografii, ukazanych zostało z imienia i nazwiska. Wszystkim im należą się słowa głębokiej wdzięczności. (...) Przedkładaną pracę traktuję jako wyraz troski o zachowanie dziedzictwa krasnostawskiej Solidarności.*

Solidarność krasnostawska dotychczas ujmowana była w opracowaniach poświęconych działalności ruchu-związku na terenie województwa chełmskiego. Pierwsze zarysy dziejów krasnostawskiej Solidarności ukazane zostały w dwóch monografiach autora poświęconych związkowi na terenie województwa chełmskiego. Teraz zaś E. Wilkowski podjął się trudu badawczego i redakcyjnego polegającego na ujęciu zagadnień krasnostawskich jako odrębności organizacyjno-terytorialnej w granicach miasta i gmin, które w omawianym okresie lat 80. tych XX wieku wchodziły w skład województwa chełmskiego (podległość partyjno-administracyjna). Powstała praca jest rozszerzonym i pogłębionym spojrzeniem na dzieje Solidarności w Krasnostawskim. Jak wspomina autor we Wstępie, dużą barierą do podjęcia tematu był brak źródeł i ich znaczne rozproszenie. Dopiero po udostępnieniu wielu (aczkolwiek nadal nie wszystkich) zbiorów prywatnych historyk mógł „podjąć dzieło”. Autor wymienia liczne osoby ze śro-

¹ Zob. m. in.: E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi chełmskiej w latach 1980-1989*, Chełm 2005, Tenże, *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980-1989*, Chełm 2010, Tenże, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989*, Chełm 2009, *Solidarność na Ziemi Biłgorajskiej w latach 1980-1989*, Chełm 2010, Tenże, *Solidarność w zamojskich Fabrykach Mebli w latach 1980-1989*, Chełm 2010, Tenże, *Solidarność na terenie gminy Grabowiec w latach 1980-1989*, Chełm

2010, Tenże, *O wymiar solidarności. Artykuły, informacje, dokumenty*, Chełm 2008, Tenże, *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980-1989*, Chełm 2013, Tenże, *Solidarność na terenie województwa białkopodlaskiego w latach 1980-1989*, Biała Podlaska 2013; do tego liczne artykuły naukowe, popularno-naukowe i publicystyczne wydawane w Chełmie, Lublinie, Zamościu i Warszawie.

dowiska krasnostawskiego, które czynnie i życzliwie wspierały jego badawcze przedsięwzięcie. W szczególności E. Wilkowski słowa podziękowania kieruje do Jana Kurka, który jak określił autor monografii *jest emocjonalnie i aksjologicznie po dzień dzisiejszy związany z ruchem Solidarności*.

Praca ma układ chronologiczno-problemowy, w którym autor wyszczególnia okres do i po 13 grudnia 1981 roku. E. Wilkowski dzieje Solidarności na Ziemi Krasnostawskiej ukazuje na tle realiów historycznych epoki. Autor omawia zbiorowe protesty mające miejsce w zakładach pracy oraz zarysowuje indywidualne, ludzkie postawy tego czasu. Zwraca uwagę na zagadnienia ekonomiczne w ówczesnym województwie chełmskim oraz sytuację gospodarczą na Ziemi Krasnostawskiej. Autor opisuje Solidarność krasnostawską w strukturze Regionu Chełmskiego związku. Monografia dotyczy również relacji Solidarności i kościoła rzymskokatolickiego w całym okresie historycznej narracji. Omówiony został także obóz władzy w Krasnymstawie – sytuacja w partii rządzącej – PZPR oraz w organizacjach tzw. koncesjonowanych przed i po wprowadzeniu stanu wojennego. Dużo miejsca autor poświęcił NSZZ Rolników Indywidualnych (rejestracja, działalność, prasa związkowa). Odrębny rozdział prezentuje zagadnienia internowanych. Również wyszczególnione została problematyka aresztowań i represji aparatu bezpieczeństwa wobec Krasnostawian po 13 grudnia 1981 r. Autor omawia dokładnie funkcjonowanie Solidarności w środowisku nauczycielskim, sprawy samorządu pracowniczego, działalność Wszechnicy Związkowej powołanej przy MKZ NSZZ Solidarność oraz pokazuje skromne, ale jednak własne związkowe dokonania wydawnicze w Krasnymstawie. Zasygnalizowane zostały także takie zagadnienia jak: postawa Krasnostawian wobec lubelskich protestów lipcowych 1980 roku, spór o wolne soboty oraz akcję plakatowania w Chełmie i Krasnymstawie latem 1981 r. (m. in. sławne plakaty z napisem „rząd rządzi-partia kieruje-naród głoduje”). Działania władzy i postawy społeczeństwa w czasie wyborów do rad narodowych (1984 r.), do sejmu PRL (1985r.) oraz referendum (1987 r.) to kolejne istotne dla kraju i regionu wydarzenia opisywane przez E. Wilkowskiego. Wydzielony został również okres konspiracyjnej działalności Solidarności w Krasnymstawie w latach 1983-1987 – autor omawia jej formy, reakcje władzy oraz postawy uczestników.

E. Wilkowski relacjonując wydarzenia i omawiając postawy ich uczestników dokonuje również ocen, które mogą wywoływać polemikę

wśród historyków i mieszkańców Ziemi Krasnostawskiej. Autor napisał np. o nie do końca wykorzystanej historycznej szansie przez środowiska nauczycieli i inteligencję krasnostawską, które mogły *pełniej zagospodarować przestrzeń, podjąć więcej inicjatywy* (s. 488, 401). W tym kontekście zacznij dyskusyjny może także stwierdzenie *W zbiorowym wysiłku wyraźniejszą obecność mogła zaznaczyć młodzież krasnostawskich szkół, ale też nie otrzymała należnego wsparcia ze strony nauczycieli* (s. 489). I to również, moim zdaniem, jest wartością omawianej monografii. Można, a nawet trzeba, w imię dążenia do prawdy, dyskutować z ocenami, wchodzić w spór merytoryczny z autorem oraz dążyć do ujawniania nowych źródeł i materiałów. Wyrazić należy więc nadzieję, iż omawiana publikacja, jak napisano we Wstępie, *stanie się zaczynem podjęcia poważnych dyskusji historycznych*.

Zamieszczone w pracy liczne ilustracje (fotografie, plakaty, prasa, ulotki, pisma itp.) są ubarwieniem tekstu i uatrakcyjnieniem narracji historyka.

Prace historyczne E. Wilkowskiego o okresie Solidarności są niezwykle cenne zarówno dla profesjonalnych historyków jak i dla miłośników dziejów w wymiarze globalnym i lokalnym. Tak jak wszystkie dotychczasowe książki autora również niniejsza opisywana powstała w oparciu o solidną kwerendę źródeł. Podstawowymi materiałami do odtwarzania dziejów Solidarności krasnostawskiej są archiwalia przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej w Lublinie (zwłaszcza akta wytworzone przez chełmską Służbę Bezpieczeństwa, choć w znacznej mierze zniszczone) oraz w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Chełmie (akta KW PZPR w Chełmie, KM PZPR w Krasnymstawie i inne). Kolejnym rodzajem źródeł są dokumenty wytworzone przez związek, w tym prasa i wydawnictwa oraz liczne relacje i wspomnienia.

Stwierdzić należy, iż monografię E. Wilkowskiego o Solidarności krasnostawskiej uznać należy za rzetelne i udane opracowanie. Praca ratuje od zapomnienia wiele pięknych postaw z różnych stanów, wieku, zawodów i podejmowanych ról społecznych, które należy kultywować. Z tych względów warto sięgnąć po tę lekturę.

W pełni zgodzić się trzeba ze słowami autora zawartymi w *Zakończeniu* książki: *jest sprawą bezsporną, iż ta część kraju nie dysponowała elitami na wzór dużych ośrodków, że nie było tu olbrzymich zakładów pracy, a opór w istniejących nie zawsze był zauważalny. Niemniej, społeczność tej części kraju wyraźnie uczestniczyła w procesie wybijania się Polski na niepodległość*.

Fraszki

Czas na samoobronę

Dość już oskarżeń polskiego antysemityzmu,
czas na potępienie antypolonizmu.

Pozory wolności

Choć konstytucja gwarantuje wolność wypowiedzi,
często za nią człowiek siedzi.

Problem moralny

Kto akceptować chce
III RP?

„W imię przyjaźni”

Tak przyjaźń polsko-rosyjską pogłębiali,
że do dziś jej ofiar znaleźć nie zdołali.

Świadomość dyktatora

Choć mi kiedyś głowę utną
- dziś mam władzę absolutną.

Kłopotliwe obchody rocznicy

Pojednanie przysło
po rocznicy „Cudu nad Wisłą”.

„Rządy prawa”

Niech nie zwodzą tłumy
„rządy prawa” oparte na sądach
niezawisłych od rozumu.

Republika bananowa

Kto ducha polskiego kształtuje,
gdy media kapitał niemiecki kontroluje.

Propaganda

Naród nie jest taki głupi,
że każde hasło rządowe kupi.

Biznes i polityka

Biznes i polityka
często o paragrafy się potyka.

Pytanie wyborcy

Czy Polsce potrzebny taki rząd,
który powinien trafić pod sąd?

Konieczna transplantacja

Konstytucyjne organy
- do wymiany.

Zły kierunek

Od indyferentyzmu
do grobu patriotyzmu.

Błędny kierunek reform

Kraj rozkradzony i zadłużony
a rodzimy aferzysta
jeszcze go wykorzysta.

Droga do upadku

Afery, korupcje i układy kryminalne
w chaosie prawnym są niekaralne.

Kłopoty z polskością

Dla Tuska to formalność
i nienormalność.

Historyczne skojarzenie

Odejście premiera ma wiele wspólnego
z ucieczką króla Walezego.

Słabe państwo

Państwo źle funkcjonuje,
gdy firma ochroniarska wojska pilnuje.

Przepowiednia Lenina

Rosji Europa „sznur” sprzedała,
na którym zawisnie cała.

Pytanie do władzy

Kto wam dał przyzwolenie,
aby z rządowego elementarza
usunąć Boże Narodzenie.

Rocznica 25-lecia wolności

Wyjaśnić wypada dla ścisłości,
iż to 25-lecie rządów bez uczciwości.

Niereformowalni

Rząd wciąż tkwi jak dzielny chwast
w czasoprzestrzeni sprzed 50. lat.

W oczekiwaniu na zmiany

Gdy plany naprawy państwa prysną,
czekajmy na kolejny „Cud nad Wisłą”.

Petryfikacja

W wyniku petryfikacji
władza ulega demoralizacji.

Nadmiar tolerancji

Coraz więcej fetoru
u władzy dworu,
a więc Narodzie
nie tkwij w tym smrodzie.

Pseudopatriota

Przyjąłem to z niesmakiem,
że od grudnia Tusk musi zapomnieć,
że jest Polakiem.

Rosja

Carska, czy też komunistyczna
zawsze imperialistyczna.

„Biurowi żołnierze”

W strategii naszego wojska brak wizji,
lampasy otrzymują ludzie,
którzy poligony widzieli jedynie w telewizji.

W obronie gospodarki

Takich gospodarzy pozbyć się radzę,
wspieranych przez przestępców
i podtrzymywanych przez władzę.

Porozumienie

Nowe porozumienie
na politycznej scenie
będzie zatem o współpracy między ofiarą a
katem.

Niegodni

Od czci i wiary każdego osądzę,
kto uprawia polską politykę
za niepolskie pieniądze.

Komunizm

Pogarda dla życia, prawdy i własności,
wszystko to w systemie gości.

Jan Fiedurek

Potrzeba debat nad kierunkami rozwoju Chełma

Eugeniusz Wilkowski

Aktualnie trwają prace nad przygotowaniem miejskiego obszaru funkcjonalnego, czyli strategii rozwoju naszego miasta. Na ile powinni zainteresować się nim także sami mieszkańcy? Z założenia ma on wyznaczać podstawowe zadania, nakreślać kierunki rozwoju Chełma, a zatem stać się jednym z najważniejszych lokalnych dokumentów. Tak, wbrew licznie podnoszonym przesłankom dostrzegam głęboki sens pracy nad nim. Głosy pojawiającego się sceptycyzmu z żadnej odpowiedzialności nas nie zwolnią, również i wówczas, gdy pozostajemy w opozycji politycznej, wszak w dążeniu do lepszych rozwiązań – w przestrzeni publicznej – niezbędnym staje się kompromis, ze strony wszystkich uczestników danej zbiorowości (jedna z zasad uprawiania polityki). Co cztery lata, w wolnych wyborach, chełmianie powołują władze miasta, w tym wykonawcze. Decyzje te po prostu trzeba uszanować. Równocześnie od tych, którym delegowano czynności zarządcze, należy oczekiwać rozsądnych rozwiązań, podejmowanych zarówno w celach doraźnych, jak i długookresowych, rozważnego wsłuchiwanie się w przedkładane problemy. Można przyjąć, że tkwi w tym naturalny porządek. Musimy także opowiedzieć się za jedną ze

szkół myślenia społecznego (politycznego): aktem wyborczym (o ile w ogóle uczestniczyliśmy w nim) wskazujemy na tych, którzy realizują nasze oczekiwania, a sami stajemy z boku dalszego biegu spraw, bądź opowiadamy się za kontynuacją naszej aktywności, za czynnym uczestnictwem w społeczności lokalnej. Przy całej ułomności polskich rozwiązań ustrojowych (np. podatkowych), powszechnie panującego partyjniactwa, nieczytelnych układów, braku przejrzystych struktur naszego państwa, braku myślenia racją stanu narodu, podjętych prób zrelatywizowania wszystkiego, nie zostaliśmy – jako obywatele – ubezwłasnowolnieni. Nie jest tak, że już nie mamy żadnego wpływu na bieg wydarzeń. Rodzi się jednak pytanie, czy chcemy, czy dostrzegamy – w podejmowaniu aktywności – jakikolwiek sens? Zauważalnym rysem naszej rzeczywistości jest zamykanie się w kręgu spraw prywatnych, często sprowadzających się do walki o przetrwanie ekonomiczne na elementarnym poziomie. Jest to jeden z czytelnych wyrazów niewydolności struktur społecznych. Zauważając to wszystko, więcej podejmując wysiłek realnego osądu zaistniałego stanu rzeczy, należy – pomimo wszystko – jednoznacznie opowiedzieć się po stronie wyzwania aktywności. Przy powstałych determinantach mieszkaniac Chełma, podobnie Polski, ma prawo oczekiwać przejrzystych, jasnych rozwiązań, a sprawę uczestnictwa w przestrzeni publicznej pozosta-

wiać jako kategorią jego wyboru. Każde zaistnienie ma jednak swoje przyczyny, a zatem i postawy bierności powinny stać się przedmiotem pogłębionych analiz. Ucieczka od nich niczego nie rozwiązuje, a wprost przeciwnie, prowadzi do kumulacji rozgoryczenia, apatii, niemocy.

Spróbujmy zatem wskazać na wybrane zagrożenia, przyoblekające się w wyzwania, stojące przed nami, chełmianami. Do podstawowych czynników rozwojowych należy potencjał ludzki, od stanu populacji poczynając. Chełm jest miastem wyludniającym się. Dzisiaj liczy już w granicach 65 tys. mieszkańców, czyli w ostatnich latach ubyło nas ok. 5 tys. Z deklaracji tzw. śmieciowych, wskazujących na ilość członków rodzin, „wytwarzających” śmieci, wynika, że ok. 6-7 tys. osób zameldowanych w Chełmie mieszka w innych miastach Polski, bądź przebywa na emigracji (głównie osoby młode). Demografowie wyliczyli, przy założeniu, że aktualne uwarunkowania zostaną zachowane, iż w perspektywie ok. 15 lat stan mieszkańców naszego miasta zmniejszy się do 55 tysięcy. Oczywiście, na wysokość populacji mają wpływ decyzje władz samorządowych, ale nie można zapominać o polityce państwa. Może ona kreować politykę prorodziną, lub też w ogóle nie dostrzegać roli rodziny, spychając dyskusję w zagadnienia zastępcze, obce naszej tradycji i normom społecznym. W 2014 r., po wprowadzeniu wyższych zasiłków po urodzeniu dziecka, udało się zatrzymać dalszy spadek urodzeń. Co prawda odnotowano jeszcze niewielki wzrost, bo zaledwie 28 tys. w skali kraju, ale trend spadku urodzeń udało się zatrzymać. Czy należy dostrzegać w tym zwiastuna przełamania złowieszczonego trendu? Zależać to będzie głównie od rozwiązań makrostrukturalnych, polityki państwa wobec rodziny. Chcę być dobrze rozumiany, odnosząc się do rozwiązań w skali kraju, w niczym nie zdejmuję odpowiedzialności z władarzy Chełma, zarówno z władzy wykonawczej, jej większościowego zaplecza politycznego w Radzie Miasta, ale zauważam także rolę opozycji.

Kolejną przestrzenią wzniciąca głęboki niepokój jest kondycja ekonomiczna Chełma. Chełm jest miastem pauperyzującym się. Jest to również bezsporne. Miejscowy rynek pracy jest skąpy, brak jest większych inwestycji, zakładów zatrudniających większe ilości pracowników. W gospodarce wolnorynkowej wskazuje się na znaczenie mikroprzedsiębiorstw, małych firm, prowadzonych przez właściciela, członków jego rodziny, lub zatrudniających do 10 osób. Rozwój ich w warunkach chełmskich jest determinowany głównie przez dwa czynniki: obciążenia

fiskalne, głównie zobowiązania wobec ZUS, niezależnie od skali przychodów i niski popyt tutejszego rynku, który jest pochodną niskich dochodów mieszkańców miasta i powiatu chełmskiego (w zdecydowanej większości żyjących z rolnictwa, gdzie parytet dochodów jest bardzo niekorzystny). Można pokusić się o przygotowanie konferencji naukowej, zaprosić ekonomistów z ośrodków akademickich, ale i oni nie wskażą na konkretne rozwiązania. Zresztą, przed kilku laty tego rodzaju konferencje w Chełmie były organizowane, Wydane zostały materiały pokonferencyjne. Oczywiście, wskazywano na ewentualne kierunki rozwoju, ale uzależniano je od polityki państwa. Ziemia Chełmska historycznie obciążona jest zapóźnieniami w rozwoju. O tym również nie wolno zapominać. Niestety, ciągle brakuje instrumentów polityki państwa, która pozwalałaby na wyrównywanie zaistniałych dysproporcji.

Dla aktualnie rządzących Polską kołami „zamachowymi” rozwoju mają być metropolie, do których nie jest zaliczany nawet Lublin (choć sięga po poważne środki). Również w polityce gospodarczej województwa naszemu miastu, tej ziemi nie wyznacza się większego wsparcia. Przynależmy do subregionu chełmsko-zamojskiego, który w granicach województwa należy do najuboższych, generujących najniższy poziom PKB. Jeżeli całe województwo plasuje się na poziomie 60% średniej krajowej (wytwarzania PKB), to nasz subregion czynnik ten ma jeszcze niższy. Największym pracodawcą na terenie miasta pozostaje sfera budżetowa (subsydiowana przez państwo) i spółki komunalne, którym wcale nie dano swobody ekonomicznej. One mają świadczyć różnego rodzaju usługi, ale też – tak pokazuje praktyka – stały się cenionymi miejscami pracy. Można się z tego powodu zżymać, ale taka jest rzeczywistość. Dobrze stało się, że podjęte zostały ważne inwestycje miejskie: unowocześnienie oczyszczalni ścieków, uporządkowanie gospodarki odpadami, zabezpieczenie dostawy wody, ciepła. Oczywiście, ciągle wielu mieszkańców czeka na inwestycje kanalizacyjne, odprowadzające wodę, czy na prace drogowe (potrzeby w tym zakresie są ogromne). Możliwości budżetu miasta wskazują, że na realizację tych zadań trzeba będzie jeszcze czekać przez szereg lat. Niezbędne są poważne środki zewnętrzne. Pozyskiwanie ich na poziomie dotychczasowym nie może satysfakcjonować. Boję się jednak, że po sięganiu po nie, obok sprawności (czy braku) przygotowywania projektów, cieniem nadal będą kładły się czynniki polityczne. W ten sposób, jako mieszkańcy, ponownie przegrywamy z powodu braku czytelných

struktur państwa, pozwalających utrzymywać uznaniowość w podejmowanych decyzjach. W ostatnich latach w Zamościu powstały obwodnice z różnych stron miasta, Chełm nie może doczekać się koniecznej modernizacji trasy Warszawa-Kijów (biegnącej przez teren miasta). Faktów tych nie można nie zauważać. To w Zamościu wybudowany został potężny gmach na potrzeby sądownictwa. Naiwnością byłoby utrzymywać, że teraz będzie stał pusty, a nam pozostaną gesty kolejnych protestów.



Elżbieta Mozyro, Ufność serca

Swego czasu wskazywano na znaczenie przejścia granicznego w Dorohusku. Kolejne lata pokazały, że były to jedynie oczekiwania, determinowane zresztą różnymi czynnikami. Dzisiaj musimy zadowolić się tym, że szara strefa przygraniczna pozwala egzystować wcale niemałej ilości rodzin, a zakupy dokonywane przez pobratymców zwiększają nasz popyt, na

tyle, że zauważa je Główny Urząd Statystyczny. Czynnikiem rozwojowym miasta miały stać się wyższe uczelnie, kształcące na poziomie pierwszego stopnia (studia licencjackie). Dzisiaj możemy już jednoznacznie orzec, że Chełm nie stanie się ośrodkiem sensu stricte akademickim. W zasadzie – w tej przestrzeni – pozostała jedna uczelnia, co kilka lat wskazująca na inne priorytety, zmieniająca przeznaczenie budynków, także zamykająca kierunki studiów (aczkolwiek marketingowo umiejętnie utrzymująca ten fakt „w tajemnicy”), przy potężnych nakładach z budżetu państwa (tak, jest to sposób na „konsumpcję” centralnie kierowanych pieniędzy). Na długo pozostanie tu *quasi* akademickość. Chełm nie wykształcił rodzimej kadry samodzielnych pracowników naukowych, a ci, którzy sięgnęli po taki stopień, okazują się zbędni (tak może być tylko w Chełmie). Przyjeżdżający z zewnątrz – jako do drugiego miejsca pracy – swoją rolę sprowadzają w zasadzie do czynności dydaktycznych, co jakiś czas udziału w konferencji. Ponadto, coraz częściej opinia publiczna dowiadyuje się o kolejnych faktach, wskazujących raczej na otoczenie biznesowe, polityczne, a nie intelektualne.

I w naszym mieście za niezbędne przyjąć należy potrzebę wywoływania poważnych debat, w tym trudnych, zarówno dla rządzących, jak i wszystkich mieszkańców, wszak odpowiedzialność rozkłada się po obu stronach (kategoria społeczeństwa obywatelskiego). Kwestie ważne dla miasta powinny stać się przedmiotem dyskusji różnych środowisk (ekonomicznych, wychowawczych, organizacji pozarządowych) i sił politycznych, takich, jakie mamy, wszak nie wykształciliśmy ambitniejszych. Ciągłe, jakby w uśpieniu, pozostaje chełmska inteligencja. Owszem, w ostatnich latach przybyło różnych publikacji, ale – niemal programowo – unika się odniesień do spraw podstawowych, przesądzających o postrzeganiu zarówno dziedzictwa, jak i przejrzystości aktualnych struktur, ich dynamice, o wizji rozwoju miasta. Należy mieć świadomość przeróżnych uwarunkowań, w tym narosłego zakresu zależności, duszącej swobodę wypowiedzenia się, tym bardziej podejmowania czegokolwiek w sposób samodzielny. W przestrzeni publicznej trzeba jednak stawiać i trudne pytania. Nad wieloma zagadnieniami musimy się pochylić wspólnym wysiłkiem. Nikt nas nie zwolni – gwoli przykładu - za rozszerzające się obszary marginalizacji społecznej, zauważanej biedy, tak często nie z winy tych, których dotyczy. Dzisiejszy świat stawia tyle wyzwań, że milczeć nie można. Na naszych oczach podejmowane są decyzje przesądzające o przyszłych

dziesięcioleciach. Żyjemy w niezwykle dynamicznym okresie, kreującym nowe procesy historyczne. Rozwój lokalnych społeczności, przy zachowaniu nienaruszalnej zasady unitarnego charakteru państwa, staje się pochodną wielu

czynników, w tym aktywności i kreatywności jej mieszkańców. Właśnie na ten rodzaj głosów, odważnych, nie skrupowanych uzależnieniem czy niemocą, otwieramy łamy naszego pisma. Zapraszamy zatem do wszczętego dyskursu.

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: styczeń - luty 2015

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W środę 21 stycznia, o godz. 18,00 odprawiona została uroczysta Msza św. w ramach rozpoczętego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Uroczystości archidiecezjalne od lat odbywają się w parafii p.w. Rozesłania Św. Apostołów w Chełmie, stąd parafialna uroczystość zgromadziła wiernych tylko z naszej parafii. Mszy św. przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Grzegorz Szymański

- Od 1 lutego ekipa katechistów I wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej przy naszej parafii: Jadwiga i Robert Klimkowie, Barbara i Mieczysław Cieniałowie, Ewa i Józef Chrześcijankowie, na czele z ks. Ryszardem Winiarskim, głosiła katechezy Zwiastowania w parafii p.w. Św. Jana Nepomucena w Dorohusku. Owocem tej ewangelizacji jest powstanie wspólnoty liczącej 31 osób.

- Od 1 lutego w naszej parafii katechezy głosili katechiści III wspólnoty: Agnieszka i Emil Kolendowie, Renata i Zbigniew Nowosadowie, Marta i Bartłomiej Tomaszewscy, Andrzej Dzieńkowski. Ekipie przewodniczył ks. Sławomir Mazurek, proboszcz parafii w Bukowie Wielkiej. Katechez słuchoło ok. 25 osób. Przewidywany termin zakończenia tego cyklu przypada na dzień 22 marca.

- 11 lutego obchodzony jest światowy Dzień Chorego, związany ze świętem Matki Bożej z Lourdes. Uroczyste Msze św. dla ludzi chorych, osób w podeszłym wieku i niepełnosprawnych zostały odprawione w godz.: 7,00, 16,00 i 18,00. Na Mszach św. księża udzielali sakramentu namaszczenia chorych, a pod koniec Mszy św. specjalnego błogosławieństwa, życząc wszystkim nabrania sił i powrotu do zdrowia.

- W niedzielę 18 lutego gościliśmy w parafii ks. Zbigniewa Lenarta, byłego wikariusza, a obecnie misjonarza posługującego w charakterze wędrownego katechisty w Kazachstanie. Podczas kolejnych Mszy św. ks. Zbigniew dzielił się doświadczeniem misyjnym, trudem tej pracy na rozległych obszarach Kazachstanu. Po Mszach św. ks. Z. Lenart zbierał dobrowolne datki na działalność misyjną i organizację wyjazdu tamtejszej młodzieży na spotkanie z Ojcem św. w Częstochowie, w ramach Światowych Dni Młodzieży.

- Na początku Wielkiego Postu zostały odrestaurowane stacje Drogi Krzyżowej, którym nadano nowy bogatszy kształt, wkomponowany w całość wystroju kościoła. Odnowione stacje poświęcił ks. proboszcz Grzegorz Szymański, podczas uroczystej Mszy św. przed nabożeństwem Drogi Krzyżowej w piątek 29 lutego o godz. 18.00.